GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 22. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 31go Maja 1906 roku. | Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Z Posiedzeń Dumy.

Car Odrzuca Żądania Posłów.

Widmo Strasznej Rewolucyi.

Wiadomości z Całego Świata.

Ze stolicy carów.

PETERSBURG, 24 maja. — Między rządem a dumą panuje ciągłe naprężenie. Rząd carski nie chce się zgodzić na żądania posłów i robi co może, ażeby posłów zniechęcić, a w razie oporu rozpędzić. Czy mu się to uda, w to należy wątpić, gdyż olbrzymia większość narodu stoi po stronie żądań dumy.

To oporne zachowywanie się cara wobec życzeń narodu zaczyna wywoływać niechęć i niewiarę w niektórych posłach do dumy. W tych dniach prezes Izby wyższej, czyli rady państwa, zażądał od cara uwolnienia go od tego obowiązku. Car przyjął tę rezygnacyę, co wywołało w kołach politycznych Petersburga powszechne zdumienie i zaniepokojenie. Gdy go jeden ze znajomych zapytał o przyczynę rezygnacyi, odpowiedział krótko, że w dumie nie ma co robić. "Wracam do domu i więcej się tu nie pokażę, bo tu nie ma co robić".

Równocześnie zaś z wiadomością o tej dymisyi pojawił się w organie Kadetów, czyli konstytucyjnych-demokratów artykuł przywódcy tej partyi Miljukowa. Doskonale napisany i rozumnie argumentowany artykuł ten udowadnia, że nadzieja zapobieżenia powtórnemu wybuchowi rewolucyi jest bardzo słaba. Opiera on się na tem, że duma na to tylko powołaną została do życia, ażeby narodowi zamydlić oczy i na chwilę uspokoić rewolucyę.

W rzeczywistości zaś rząd nie chce nadać konstytucyi i poczynić ustępstw, a to byłby jedynie możliwy środek do powstrzymania rewolucyi. Prezydent ministrów Goremykin jest tylko bawidełkiem w ręku czynowników. Wysunięto go naprzód, jako słomianego człowieka, który niema ani woli ani władzy. Rosyą rządzi dzisiaj ta sama partya czynownicza, która nią wciąż rządziła, na zgubę kraju.

Jedynem zbawieniem kraju — tak kończy Miljukow swój artykuł — jest przemienienie Rosyi w państwo konstytucyjne i powołanie do życia prawdziwego parlamentu, który będzie mógł coś zdziałać. Jest to ostatnia szansa rządu. Jeżeli rząd z niej nie skorzysta, to w takim razie partya konstytucyjnych demokratów zupełnie straci wpływ, a partya rewolucyjna zapanuje w całym kraju. Wówczas przyjdzie do strasznego rozlewu krwi, a cały kraj pokryje się trupami i grobami. To gorzkie, ale prawdziwe słowa. Jasno stawiam sprawę, by odpowiedzialność za to, co nadejdzie, nie ciężyła na naszem stronnictwie.

Ten artykuł Miljukowa wywołał w całym Petersburgu niesłychane wrażenie. Wszystkie pisma wydały osobne dodatki, przedrukowując ten głos patryoty rosyjskiego, który widzi jasno niebezpieczeństwo ojczyźnie zagrażające.

Bunt wojska.

PETERSBURG, 24 maja. — Złonierze pułku dragonów stacyonowanych w Kursku wysłani zostali w głąb kraju celem stłumienia rozruchów. Gdy cały pułk wystąpił przed komendantem, wówczas oficerowie oświadczyli, że żołnierze nie chcą brać ze sobą ostrych nabói, gdyż nie chcą swych braci mordować. Cały pułk otoczono kozakami i rozbrojono żołnierzy. Dalsze szczegóły tego buntu w szeregach armii zachowuje rząd w tajemnicy.

Czarne sotnie.

ODESA, 24 maja. — W południowej Rosyi widać ożywione bardzo działanie tak zwanych czarnych sotni. Kierownicy tychże szlą do cara petycye i telegramy błagając go, ażeby nie dawał amnestyi ani nie zgodził się na nadanie konstytucyi. Zapewniają oni cara o wierności i proszą, by troskę o spokój w państwie im zostawił. Niech tylko rząd da im wolną rękę a oni prędko naród pouczą co to znaczy konstytucya i parlament.

Działają ostrożnie.

PETERSBURG, 24 maja. — Kierownicy partyi konstytucyjnej postępują bardzo ostrożnie i rozważnie. Mimo obrazy wyrządzonej dumie przez cara postanowili kadeci iść dalej po obranej drodze i nie dać rządowi pozoru do rozpędzenia posłów. Gdyby to rozpędzenie nastąpiło z powodu żądania amnestyi to część narodu stanęłaby po stronie rządu. Ażeby tego uniknąć wniosą kadeci w dumie ustawę o rozdziale gruntów chłopom a potem o polepszeniu stosunków w armii i ograniczeniu samowoli urzędników i oficerów. Gdyby wtedy rząd dumę rozpędził to cały naród stanie po jej stronie i stoczy z rządem rozstrzygającą walkę.

Przełomowa chwila.

PETERSBURG, 25 maja. — Z wielkim niepokojem wyczekuje naród rosyjski odpowiedzi cara na adres, wystosowany przez dumę.

Wiele okoliczności przemawia za tem, że car nie zgodzi się od razu na żądania dumy, co wyraźnie zaznaczają pisma rządowe.

Nietylko bowiem partya dworska, używa wszelkich wpływów, aby odrzucić żądania dumy, ale także niektóre organizacye, stojące na usługach rządu.

Tak n. p. w Kijowie odbyło się wczoraj zebranie "Ligi Narodu rosyjskiego", która to oganizacya została utworzoną przez partyę rosyjską dworską i obejmuje cały kraj. Na zebraniu wczorajszem uchwalono wysłanie do cara deputacyi, która błagać go będzie imieniem całego narodu, ażeby dumę rozpędził, a ustanowił dyktatora z pełną mocą działania, celem stłumienia rewolucyi.

Podobny mityng odbył się wczoraj wieczór w Petersburgu. Zebrało się kilkuset najwyższych oficerów gwardyi i po kilku przemówieniach przyjęto rezolucyę z wyrażeniem życzenia, aby rozpędzono dumę, i postawiono na czele Rosyi silny rząd wojskowy.

Prezesem izby wyższej — po rezygnacyi Solskiego — ma zostać, jak donoszą telegramy M. Szipow.

Zamachy i rozboje.

Telegramy przynoszą nam tej nocy szereg zamachów politycznych i napadów w celach rabunku. Przytaczamy tu najważniejsze:

MOSKWA, 26 maja. — Podczas zebrania rewolucyjnej partyi robotniczej w lesie około tutejszego miasta odkryto, że między zebranymi znajduje się dwóch tajnych policyantów. Rewolucyoniści skazali ich natychmiastowym wyrokiem na śmierć, co natychmiast wykonano. Niebawem aresztowano czterech z wiecujących rewolucyonistów, później znaleziono przy nich odezwy, wzywające do zbrojnej walki dnia 27 maja.

W Grodnie zastrzelono sierżanta policyi, Kosla, raniono pomocnika kapitana policyi, Szakilo.

W Tule, środkowej Rosyi 15-letni student zastrzelił prof. Radeckiego za tłumienie ruchu wolnościowego między studentami. Morderca znikł bez śladu.

W Witebsku zamordowano M. Belkina, zarządcę fabryki tytoniu z powodów politycznych. Sprawca zamachu umknął.

W Windowie, Kurlandya, bogaty dziedzic niemiecki, Kronberg został zastrzelony przez rewolucyonistów łotewskich.

W Tyflisie na Kaukazie zamordowano głównego zarządcę kolei kaukazkiej M. Lefevre. Przyczyną zamachu były sprawy polityczne.

W Warszawie przyszło do krwawego starcia między silnym oddziałem rabusiów i funkcyonaryuszami Banku Przemysłowego.

Wskutek strzelaniny dwóch gości zostało zastrzelonych, a pięciu subjektów, dwóch gości i jeden z bandytów zostali postrzeleni. Napastnicy umknęli zabierając z sobą rannego bandytę.

Car nie ustępuje.

PETERSBURG, 27 maja. — Car odrzucił adres dumy, co wywołało ogólne naprężenie nietylko wśród posłów, ale także wśród całego narodu.

Ogólnie sądzą, że stanowisko cara wywoła straszną rewolucyę w całem państwie, która przewyższy swemi rozmiarami rewolucyę francuską.

Cały naród się burzy i grozi carowi rewolucyą, jeżeli nie nada konstytucyi.

Odpowiedź cara tak rozgoryczyła rewolucyonistów, że rozpoczęli cały szereg zamachów.

W Petersburgu zamordowano M. Szatiłowa, marszałka więzienia.

W Tyflisie i Sewastopolu rzucili rewolucyoniści kilka bomb na czynowników, przyczem zginęło 11 osób, a 100 zostało poranionych. Między rannymi są jen. Neplueff i szef policyi.

Pisma postępowe wystąpiły z długimi artykułami, w których zapowiadają straszną rewolucyę grożącą krajowi.

Kara na jenerałów.

PETERSBURG. — Jenerał Stoessel, były komendant portu Artura został skazany na śmierć przez sąd wojenny. Podobny los miał spotkać admirała Niebogatowa, który się poddał po bitwie pod Cuszimą. Oddano również pod sąd wojenny jen. Liniewicza za brak energii w tłumieniu ruchu rewolucyjnego w wojsku.

Owacye dla Polaków.

Po skończonej uroczystości w pałacu Zimowym w Petersburgu, gdy posłowie wyszli na ulicę, zgromadzony tłum urządził owacyę posłowi ziemi mińskiej Lednickiemu, który ukazał się na krużganku w towarzystwie ubranych w barwne sukmany posłów Manterysa i Nakoniecznego.

Przy wejściu do pałacu Taurydzkiego, na okrzyki tłumu: "Niech żyje Konstytucya!" Lednicki odpowiedział: "Niech żyje swoboda narodu!" Wówczas tłum zawołał: "Niech żyją wolni Polacy!"

Nie znają kordonów.

Dnia 18 maja na posiedzeniu Koła Polskiego we Wiedniu, prezes Koła Polskiego w Wiedniu hr. Dzieduszycki wśród hucznych i przeciągłych oklasków i entuzyastycznych okrzyków przemawiał, by wysłać telegram z życzeniami pomyślności obrad i odniesienia jak największych owoców w staraniach o autonomię dla Królestwa Polskiego, Kołu Polskiemu w Petersburgu.

Wniosek przeszedł wśród frenetycznych oklasków z dodatkiem, że członkowie Koła Polskiego w Petersburgu, jak również członkowie Koła Polskiego do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego w Berlinie mają zawsze wolny wstęp na obrady Koła Polskiego w Wiedniu, by tem samem zaznaczyć solidarność poselskich kół polskich z pod wszystkich trzech zaborów i dowieść, że przedstawiciele narodu polskiego nie uznają słupów granicznych i łączą się w jedno ciało poselskie polskie, chociaż działające w trzech różnych stolicach państw zaborczych.

Prywatnie donoszą, że istnieje zamiar, by w roku przyszłym zjechali się do Krakowa posłowie polscy ze wszystkich ziem polskich, w celu wspólnej wymiany myśli, obmyślenia sposobów wywalczenia na rządach zaborczych jak największych korzyści narodowych dla Polski i utwierdzenia solidarności poselskiej z pod wszystkich trzech zaborów. Byłby to pierwszy zjazd parlamentu polskiego, wprawdzie nie uznany przez rządy, ale dla Polski mający olbrzymie znaczenie duchowe, a na zjazd przybyłoby około 170 posłów polskich ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej polskiej.

List Roosevelta.

Przed trzema tygodniami Henryk Sienkiewicz przesłał na ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych depeszę kondolencyjną z powodu katastrofy w San Francisco.

Na depeszę tę prezydent Teodor Roosevelt odpowiedział serdecznym listem, w którym w imieniu własnem i w imieniu ludu amerykańskiego dziękuje gorąco Sienkiewiczowi i jego rodakom za słowa współczucia i sympatyi.

Polskie dokumenty wyborcze.

Warszawskie wyborcze biuro centralne zaczęło uporządkowywać akta i materyały wyborcze; które będą przechowane w archiwum przy mającem powstać niezadługo specyalnym wydziale wyborczym magistratu miasta Warszawy.

Kolekcye druków, odezw itp., mających związek z wyborami w Królestwie Polskiem, zostały wysłane na przechowanie do bibliotek w Rapperswylu, Ossolińskich, Uniwersyteckiej we Lwowie, oraz Jagiellońskiej i Czartoryskich w Krakowie.

Nowy stan.

Kongres tudzież senat washingtoński doszły do porozumienia w sprawie przyłączenia czterech terytoryów do Stanów Zjednoczonych. Oto terytorya Oklahoma i Indyan będą złączone w jeden stan Oklahoma i wcielone do unii. W terytoryum zaś Arizona i New Mexico zarządzone będzie głosowanie. Większość głosujących w każdem z tych terytoryów ma rozstrzygnąć, czy ma być utworzony nowy stan Arizona, do którego wcielone zostanie terytoryum New Mexico.

Taka ugoda została już zawartą i w najbliższych dniach wniosek taki uchwalony zostanie przez kongres i izbę. W takim razie do sztandaru amerykańskiego przybędzie czterdziesta szósta gwiazda. Gdyby także stan Arizona został otworzony, natenczas Stany Zjednoczone liczyć będą czterdzieści siedm stanów.

Wiekowa Polka.

W mieszkaniu swoich dzieci w Milwaukee, Wis. zmarła w tych dniach Marya Zinkowska, licząca 101 lat. Nieboszczka do ostatniej prawie chwili cieszyła się dobrem zdrowiem i mało potrzebowała pomocy. Codziennie niemal rano chodziła samodzielnie do kościoła na mszę świętą. Pamięć i wzrok w ostatnich trzech latach miała już mocno osłabione. Pochodziła z Kaszub. Do Stanów Zjednoczonych przybyła już po śmierci swojego męża w Polsce przed kilkunastu laty. Zostawia paru synów i trzy córki, oraz wielu wnuków i prawnuków. Najstarsza jej córka liczy 75 lat.

Notatki Zagraniczne.

Chrystyania. — Henryk Ibsen, słynny pisarz norwegski, autor wielu porywających dramatów i świetnych sztuk scenicznych, umarł w tych dniach licząc lat 78.

Rzym. — Zaburzenia wywołane przez socyalistów szerzą się w wielu miastach włoskich. Wszędzie występuje wojsko i bez miłosierdzia kładzie trupem lub rani sprawców zaburzeń.

Berlin.— Cesarz Wilhelm nakazał, by zarząd marynarki wojskowej przedsięwziął próby z łodzią podwodną wynalazku Simona Lake z Bridgeport, Conn.

Petersburg. — Rząd rosyjski wydał półurzędowne obwieszczenie zapowiadające, że nie jest możliwem udzielenie amnestyi tym, którzy dopuścili się zamachów, lub brali udział w spiskach rewolucyjnych.

Hawana. — Senat kubański zajmuje się obecnie sprawą układu handlowego między Anglią a Kubą. Komisya poczyniła w tym układzie tak ważne zmiany, że rząd angieski prawdopodobnie na nie się nie zgodzi. Byłoby to zwycięstwem dyplomatycznem Washingtonu, który zwalczał układ w formie, w jakiej przez rząd do senatu został wniesiony.

Rzym. — Międzynarodowy kongres pocztowy w Rzymie obecnie obradujący przyjął wniosek angielski, aby wagę zwykłego listu podwyższyć do jednej uncyi.

Tokio. — Japończycy urządzają składy w porcie Dalny.

Tyflis. — Odbyły się tu wybory do dumy państwowej. Wybrano socyalistów.

Moskwa. — Zamachu na Dubassowa w Moskwie, dopuścił się Holsewnikow, który służył dawniej we flocie czarnomorskiej.

Warszawa. — W Odessie strajkują marynarze, maszyniści, palacze i robotnicy w dokach. Żądają wypuszczenia na wolność aresztowanych kolegów.

Berlin.— W Libawie skonfiskowała policya 3,100 nabojów.

Warszawa. — Gubernator kielecki Jeliński zastrzelił w swem mieszkaniu kochankę.

Paryż. — Milioner Groff z Philadelphii przejechany został w Paryżu przez automobil i zabity na miejscu.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szlaska	$24\frac{35}{100}$	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$20\frac{80}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, i Polski pod Moskalem	$52\frac{80}{100}$	25c.
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	$19\frac{90}{100}$	15c.
GULDEN — do Holandyi	$41\frac{38}{100}$	25c.
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	$27\frac{57}{100}$	25c.
LIRA — do Włoch	$19\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysełane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

1. P. Nikodema m.
2. S. Marcelina m.
3. N. **Zielone Swiątki**
4. P. **Poniedziałek Z. Swiąt**
5. W. Bonifacego
6. Śr. Norberta b.
7. C. Roberta op.

3-ci Maja.

Młodzież robotnicza w Warszawie zdołała w dniu 3-go maja rozrzucić po całem mieście następującą odezwę:

Rodacy!

W dniu 3go maja upływa 115 lat od chwili, gdy Naród Polski toczący się z przerażającą szybkością ku przepaści, nagle ocknął się z bierności, przejrzał i poznał grozę swego położenia. W dniu tym przyjęto na "Sejmie Czteroletnim" wielkie i mądre prawa, znane pod nazwą Konstytucyi 3 Maja.

I pękły więzy ciemnoty i zacofania! Odrodzona dusza polska zerwała się do lotu. Naród polski pokazał całemu światu, że tkwią w nim siły niespożyte, że zdolny jest do czynów wielkich, że ma prawo do życia. I choć dokonano najhaniebniejszej zbrodni, jaką świat kiedykolwiek widział, tłumiąc brutalną przemocą ten święty akt przemiany duszy Narodu, choć rozćwiartowano nas na trzy części i zdławiono w żelaznym uścisku niewoli moskiewskiej, austryackiej i pruskiej, choć przez sto lat z górą używano najwymyślniejszych środków, by nas Polaków unicestwić, jako naród, my jednak żyjemy i z całych piersi wołamy: nie zginęliśmy! I Europa, która już sto lat temu znak krzyża nad nami kreśliła, patrzy ze zdumieniem na naszą moc żywotną.

Cóż nam daje tę siłę, że jesteśmy jako skała nieporuszona, o którą rozbijają się wściekłe napady moskali, prusaków i austryaków?

Wiara! Wiara w niespożytą duszę Narodu Polskiego; wiara w jego posłannictwo; wiara, którą zdobyliśmy w dniu 3 maja 1791 roku.

Rodacy! Dzień trzeciego maja — to rocznica przebudzenia się Narodu, rocznica chwili przełomowej w historyi naszej.

3 maj — to pamiątka wyzwolenia się naszego z mroków upodlenia i niemocy, to pierwszy zwiastun lepszej doli Narodu, to jutrzenka nowego życia.

3 maj — to dzień chluby i chwały naszej!

Rodacy! W chwili zaciętej walki o prawa narodowe, w chwili gdy Naród znowu zrywa się do lotu, rozwija swe skrzydła zmęczone długoletnią niewolą, godnie uczcijmy dzień 3 maja!

Niech dzień ten stanie się dla nas świętym — uroczystym!

Bracia robotnicy! W dniu tym niech znikną waści partyjne. Dzień ten — to nie święto partyi, to święto całego narodu.

Niech staną fabryki i warsztaty, niech robotnik polski pokaże, że serce jego i serce Narodu — to jedno: cierpią i radują się razem!

Niech żyje Polska!
Niech żyje Wolność!
Niech żyje 3 maj!

Dem.-Narodowa Młodzież Robotnicza.

Warszawa w maju 1906 r.

Z prasy warszawskiej.

Dwa najstarsze tygodniowe pisma warszawskie, a mianowicie "Tygodnik Ilustrowany" i "Wędrowiec" połączyły się dla stworzenia jednego wielkiego organu, poświęconego sprawom społecznym, literaturze i sztuce. "Wędrowiec" przeszedł na własność firmy "Gebethner i Wolff" i schodzi jako taki z widowni.

Obecnie zostały wydane następujące koncesye na pisma peryodyczne w Warszawie:

W języku polskim: Władysław R. Kozłowski — "Ruch", dwutygodnik; Edward Słoński — "Fala", tygodnik artystyczno-satyryczny; Ignacy Chrzanowski — "Zielona Papuga", tygodnik artystyczno-literacki i satyryczny; Jan Czesław Górski— "Ruch społeczny literacki i naukowy", tygodnik; Kazimierz Załuski — "Swiat farmaceutyczny", dwutygodnik; Jan Lutosławski — "Przegląd Rolniczy", tygodnik, Kazimierz Mazurkiewicz — "Kwiaty Polskie", tygodnik; Józef Niemir-Horecki — "Swiątecznik dla służby domowej, folwarcznej i publicznej", tygodnik; Ignacy Gluengarten — "Dyabeł", tygodnik humorystyczny; Tadeusz Sierzputowski —"Strażnica Polska", dziennik; Maryan Lewiń —"Szerszeń" tygodnik humorystyczny; Lucyan Mroczkowski — "Kruk", tygodnik humorystyczny; Józefa Bojanowska i Paulina Reinschmidt — "Ster", tygodnik, organ równouprawnienia kobiet.

Konkurs.

Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na stypendyum imienia Sniadeckich z fundacyi ś. p. Seweryna Gałęzowskiego w kwocie 5000 franków. Celem powyższego stypendyum jest dopełnienie studyów naukowych za granicą: według słów fundatora "z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi, mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności". Kandydat mogący otrzymać to stypendyum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, a w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim. Tym razem o stypendyum mogą się ubiegać kandydaci, którzy poświęcają się naukom matematyczno-przyrodniczym.

Podania wnosić należy do Akademii umiejętności w Krakowie po dzień 10 czerwca 1906 i dołączyć do nich następujące załączniki:

1. Dowody, że kandydat według warunków powyżej określonych może ubiegać się o powyższe stypendyum; jeżeli zaś jest docentem, powinien wykazać, co dotychczas wykładał, i ilu miał słuchaczy.

2. Prace naukowe drukiem ogłoszone albo też rękopiśmienne.

3. Dokładny program studyów, które w ciągu roku zamierza odbywać.

Stypendyum powyższe wypłaci kasa Akademii umiejętności w dwóch równych ratach półrocznych, a mianowicie pierwszą ratę dnia 10 października 1906, drugą zaś dnia 10 kwietnia 1907r. Wypłata drugiej raty zależeć będzie jednak od uchwały komitetu stypendyjnego, któremu stypendysta po upływie pierwszego półrocza złoży wyczerpujące sprawozdanie z odbytych studyów.

Sprawozdanie dziennikarzy.

Wydział dziennikarzy polskich w Europie rozesłał sprawozdanie z czynności w ubiegłym roku, a swe słowo wstępne do ogółu tak rozpoczyna:

Rok 1905, czytamy zaraz na wstępie — ów rok historyczny, pełen zdarzeń doniosłych zwłaszcza dla naszego narodu, nie mógł pozostać bez wpływu na umysły i pracę polskich dziennikarzy, a tem samem i na działalność jedynej w Polsce organizacyi. Echa tych zdarzeń, zarówno smutnych, jak i radosnych, odbijały się zawsze żywo w naszych sercach, w niektórych zaś wypadkach uważaliśmy za nasz obowiązek wrodzonym przez nie uczuciom dać głośny i publiczny wyraz".

Nie wchodząc w szczegóły, warto tu między innemi przypomnieć ogólnym aplauzem powitaną uchwałę wydziału Towarzystwa co do nieurządzania w karnawale tegorocznym balów, która to uchwała—jak słusznie zaznacza sprawozdanie — odniosła ten pożądany skutek, że na dane w ten sposób hasło w całym kraju wstrzymano się od urządzania hucznych zabaw karnawałowych, tak nie licujących z powagą obecnej przełomowej dla naszego narodu chwili".

Stan finansowy tego stowarzyszenia jest bardzo dobry. Ma ono w kasie żelaznej fundusz w sumie $150 tysięcy koron, a odsetki od tegoż używane są na utrzymywanie wdów i sierót po dziennikarzach, lub na zapomogi dla tych, którzy już dłużej pracować nie mogą.

Pruski pacież.

W "Dzienniku Poznańskim" czytamy:

Język polski rugują także z tych nielicznych już pruskich szkół ludowych, w których posługiwano się jeszcze tym językiem przy nauce religii.

Dobre więc mieliśmy wiadomości, że z nowym rokiem szkolnym zniknie język polski zupełnie ze szkół pruskich.

Potwierdzają to nadchodzące z różnych stron wiadomości; prócz podanych już przez nas miejscowości, wiadomo też o innych.

I tak kościańska "Gaz. Polska" donosi, że tamże zniesiono od Wielkiej nocy naukę języka polskiego zupełnie. Na żądanie rodziców ks. proboszcz dr. Surzyński odesłał do władzy duchownej protest, opatrzony licznemi podpisami.

W Kiełczewie pod Kościanem zniesiono również naukę języka polskiego.

Hakatyści mogą zacierać ręce z radości. Walka z polskością bowiem nie ustaje.

Ale nie upadajmy na duchu. Przywykliśmy już do ciosów, wymierzanych w nas od dziesiątek lat, więc i ten cios przetrwamy, a sprawa nasza w końcu zwycięży. W górę serca!

Sokoli przed sądem.

W Łęgu, w obwodzie kwidzyńskim zakazała policya ćwiczeń Sokoła, a skarga do władzy nie odniosła skutku. Sprawa oparła się o trybunał administracyjny, przed którym odbył się termin. Przybył nań przedstawiciel ministerstwa i w obszernej mowie dowodził, że Sokoły stanowią — przyszłe wojsko polskie. Głoszą to otwarcie w Galicyi, gdzie obrady Sokoła otoczone są głęboką tajemnicą, a niejeden, który uchodził za szpicla pruskiego, został sprzątnięty. Według tego należy zapatrywać się na towarzystwa sokolskie w Prusach.

Wprawdzie p. reprezentant ministerstwa nie miał dowodów na sprzątnięcie szpiclów itd., ale to mu wcale nie przeszkadzało w stawianiu podobnych twierdzeń. Trybunał administracyjny nie uznał też widocznie twierdzeń jego i orzekł, że policya w Łęgu postąpiła nieprawnie, gdyż nie miała dowodów, że gimnastyka Sokoła mogła wpływać na sprawy publiczne. Uznał jednak, że policya może posyłać swego urzędnika na lekcye gimnastyki, o ile istnieje podejrzenie, że lekcye mają innym celom służyć.

Wiec na Kaszubach.

W Kościerzynie odbył się wiec, dający smutne świadectwo o panujących tamże stosunkach w dziedzinie kościelnej i narodowej.

Wiec zagaił katolickiem pozdrowieniem pan J. Kręcki, powołując na przewodniczącego pana Józefa Kiedrowskiego. Pan Kiedrowski, objaśniwszy cel wiecu, poprosił na swego zastępcę pana Klemensa Lniskiego, na sekretarza p. Pinickiego, na ławników pp. Antoniego Swieczkowskiego, Trokę i Ohlera.

Na porządku dziennym była: 1. sprawa administracyi kościelnej, 2. sprawa germanizacyi w kościele.

Nad punktem pierwszym zabierali głos panowie: dr. Pellowski, dr. Majkowski, Kręcki, Rogala, Kiedrowski, Gajda i inni.

Gajda, organista parafii, stawał w obronie zarządu kościelnego. Nie znalazł jednakowoż — jak pisze "Gaz. Gdańska" — najmniejszego uznania. Zbijał wywody p. Gajdy p. dr. Pellowski, a przemawiał tak przekonywująco, że sala trzęsła się od grzmiących oklasków, któremi go obdarzano.

P. dr. Majkowski starał się jasno udowodnić, że dotychczasowy zarząd i rada kościelna nie mają prawa zasiadać nadal w dotychczasowych swych urzędach.

Pan Rogala słusznie podnosił, że nie byłoby w parafii wzburzenia, jakie panuje, gdyby w sprawie wyborów kościelnych postępowano z parafianami otwarcie i szczerze.

Równocześnie skarżono się na różne utrapienia, na jakie parafianie w niedzielę i święta są narażeni. Mówcy skarżyli się na to, że zaprowadzono obecnie w kościele niedzielne msze św. dla uczniów z seminaryum.

Ludzie się na to skarżą, bo wskutek tego muszą się w niedzielę dopołudnia odbywać aż trzy mszy św., tak, że ludzie nie mają nawet czasu opuścić swobodnie kościoła, bo inni wierni czekają już przed kościołem na następne nabożeństwo. Skutkiem tego powstaje natłok, przyczem nie obywa się bez obrazy Boskiej. Tego dawniej, gdy tych mszy seminaryjnych nie odprawiano w kościele, nie bywało. Mowcy domagali się, ażeby owe msze św. odbywały się, jak dawniej w gmachu zakładu seminaryjnego, bo tam jest osobna sala na ten cel urządzona.

Zebrani przyjęli następujące dwie rezolucye, z których pierwsza dotyczy wyborów parafialnych, druga niemczenia dziatwy. Pierwsza rezolucya brzmi:

"Zebrani w dniu dzisiejszym na sali p. Ehrlichmana członkowie gminy katolickiej kościerskiej, uchwalają, co następuje:

1. Zebrani w liczbie około 300 protestują przeciwko składowi i funkcyonowaniu obecnej rady kościelnej i obecnego zarządu kościelnego.

2. Zebrani protestują przeciw odbywaniu się w kościele parafialnym tak zwanych "mszy seminaryjnych", odbywających się dla uczniów tutejszego seminaryum nauczycielskiego. Ponieważ obecny kościół jest zbyt szczupły dla dzisiejszej liczby parafian, odbywanie się trzech mszy św. w czasie przedpołudniowym w każdą niedzielę powoduje różne rażące i ubolewania godne zajścia.

Druga rezolucya brzmi:

Zebrani na wiecu parafialnym w Kościerzynie parafianie wzywają rodaków, ażeby opierali się wszelkimi sposobami szerzeniu się niemczyzny w kościele, przedewszystkiem zaś uważali sobie za święty obowiązek, by dzieci swe posyłać na polską naukę przygotowawczą do Sakramentów św., bo tylko w ten sposób najskuteczniej zapobiegną wciskaniu się tejże niemczyzny do kościoła."

Rugują język polski.

Pewien korespondent z miejscowości Zory na Górnym Szląsku pisze do "Nowin Raciborskich, co następuje:

We wszystkich dzielnicach polskich w państwie niemieckiem dają się słyszeć skargi i czytać je można w gazetach. Skarżą się ludzie na germanizacyę, która jest wtedy najgorsza, gdy się do naszych świątyń wciska. Zdaje się, jakoby duch krzyżacki wszystkie siły wytężył, aby ludność polską zniemczyć. Wobec tego musimy się bronić.

W jednej ze sąsiednich naszych wsi zastępował pewien pozasłużbowy proboszcz miejscowego proboszcza, który był chory. Otóż ten proboszcz zastępca pewnej niedzieli po nabożeństwie odezwał się od ołtarza do ludu, mówiąc mniej więcej te słowa: Jestem z rodu Niemcem, ale miałem szczęście waszego języka się nauczyć i odtąd go kocham. Już też w różnych kościołach i okolicach byłem, ale nigdzie tak pięknego śpiewu nie słyszałem, jak u was. Z bólem serca muszę wam jednak powiedzieć, że przyjdzie ten czas, kiedy ten wasz piękny polski śpiew w kościołach zamilknie.

Tak mówił ten kapłan i słowa te mi się przypominają, gdy myślę o nas Zorzanach. W żadnej bowiem parafii nie ma może niemczyzna takiego żniwa, jak u nas w Zorach. Od niepamiętnych czasów były u nas Pasye po polsku śpiewane w Palmową Niedzielę i we Wielki Piątek. Zeszłego roku zwyczaj ten skasowano. Myśleliśmy, że tego roku będzie ten zwyczaj wznowiony, aleśmy się omylili. Mieszczanie byliby chętnie rolę śpiewaków przyjęli, ponieważ nauczyciele śpiewać już nie chcieli. Latoś też było pierwszy raz u nas niemieckie kazanie we Wielki Piątek, chociażby tu prawdziwych Niemców można na palcach policzyć. To też Polacy, osobliwie mężczyźni hurmem Dom Boży opuścili przed niemieckiem kazaniem. Sława wam za to, bo pokazaliście, żeście już syci tej niemczyzny.

Zeszłego roku też jeszcze był u nas ten zwyczaj sprawiedliwy, iż na rannej Mszy św. modlono się z księdzem za dusze w czyścu lub do św. Rodziny i to w jedną niedzielę po polsku, w drugą po niemiecku — teraz już wszystko jest po niemiecku.

Nie ma też u nas śpiewaka, jacy są we wszystkich innych kościołach, więc gdyby u nas po rannej Mszy św. nie śpiewano Godzinek, w kościele byłoby zupełnie cicho. Może się to wszystkim wyda, iż to tylko drobne rzeczy — dobrze, ale dla nas to nie są drobne rzeczy.

My widzimy, że coraz więcej drobnych rzeczy nam odejmują, aż powoli nam prawie wszystko polskie odejmą. Naraz wszystkiego polskiego nam odjąć nie mogą, byłoby zbyt wielkie oburzenie, więc robi się to powoli, z roku na rok, po trosze. Nasz proboszcz bardzo jest już leciwy i nie może się już o wszystko tak starać, jak dawniej. Więc tutaj lud polski powinien sam swej sprawy pilnować. Proszę tedy wszystkich parafian polskich i wzywam: Brońcie naszych drogich skarbów po przodkach naszych! Nie pozwalajcie ich sobie odbierać. Ze wszystkiem udawajcie się do księdza proboszcza, aby nam stanowczo dotychczasowe zwyczaje zachowane były. Nie róbmy na rzecz niemczyzny najmniejszego ustępstwa.

Drobne wiadomości z Polski.

Poznań. — Członek Izby panów Kościelski otworzył tu walne zebranie delegatów związku "Straży', w obecności licznych delegatów z Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, Szląska, Berlina, prowincyi nadreńskiej i Westfalii. Przemawiało kilku posłów polskich. Sprawozdanie roczne wykazuje, że "Straż" liczy już 16,000 członków, a jest nadzieja, że liczba ich wzrośnie.

Warszawa. — Podług uporządkowanych obecnie danych statystycznych, ludność Warszawy wynosiła z początkiem rb. 736,513 osób obojga płci.

Warszawa. Pod Jędrzejowem ujęto bandę rabusiów pod przewództwem Wilczanowicza, która zrabowała w ostatnich dniach 3 majątki ziemskie i dokonała innych mniejszych rabunków.

Warszawa. Tutejszy polityczny związek rosyjski rozpoczął agitacyję przeciw rozporządzeniu ministra oświaty Tołstoja o zaprowadzeniu wszystkich wykładów w języku polskim w szkołach początkowych Królestwa Polskiego. Wysłano memoryał do Petersburga, domagający się cofnięcia subwencyi 500.000 rubli dla tych szkół, płatnych ze skarbu państwa.

Warszawa. Wydział karny sądu okręgowego rozpatrywał sprawę Feliksa Fryzego, redaktora "Kuryera Porannego", oskarżonego o wydrukowanie wiadomości, zaczerpniętych z gazet rosyjskich, o wrzeniu wśród wojska w Warszawie. Skazano go na miesiąc aresztu.

Wilno. Znany działacz litewski ks. Abrożewicz usunięty został przez władzę duchowną za inicyatywę podczas wyborów, skutkiem której Litwini połączyli się z żydami przeciw Polakom.

Lwów. Strajki rolne wybuchają z każdym niemal dniem we wschodniej części Galicyi. Powodem — mała płaca i złe obchodzenie się. Strajkują obecnie włościanie ruscy w Buczackiem, Zaleszczyckiem, Zbarazkiem, Tłómackiem i td.

Warszawa. Aresztowano pomocnika naczelnika warszawskiego więzienia śledczego Derengowskiego, podejrzanego o uczestnictwo w uprowadzeniu 10 więźniów politycznych.

Warszawa. Naczelnik straży miejskiej oddziału wolskiego w domu Mędrzyckiego, na Czystem, wykrył w komórce fabrykę bomb. Znaleziono sześć gotowych bomb i materyały do przygotowania przyrządów wybuchowych. Właściciela domu i wszystkich lokatorów w liczbie 18-tu aresztowano.

Siedlce. 9 uzrojonych ludzi napadło na urząd gminny w Dobrzyniu w pow. bialskim i usiłowało rozbić kasę, ale im się to nie udało.

Węgrów. W kilku majątkach pow. węgrowskiego i garwolińskiego wybuchły strajki rolne. Stłumiono je przy pomocy wojska.

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Nad opłakanymi skutkami tego systemu ubolewa sam autor, który w ostatniem swem przedśmiertnem dziele skarży się na "rebarbaryzacyę Europy", czyli na powrót do barbarzyństwa narodów europejskich. Dziś, wedle Spencera, zanika na świecie cnota, uczciwość, sprawiedliwość, religia, słowem ludzkość demoralizuje się coraz bardziej, a natura człowieka coraz więcej się pogrubia, zamiast się cywilizować. Jak się to stało?

"Zanadto wielką przewagę — mówi Spencer — dano wykształceniu naukowemu, zaniedbano zaś zupełnie wykształcenie charakterów, czyli wychowanie. Jednostronne rozwijanie umysłu doprowadza do zaniedbania gruntu moralnego, zaczem poszła i zbyteczność religii". (powtórzenie Kochanowskiego).

Najważniejszą rolę w tem zdziczeniu (po rozkiełznanych istynktach) odgrywają zwyrodniałe uczucia ludzkie oraz nieprawidłowy ich rozwój wskutek zaniedbania religii i zapoznania znajomości Boga.

Uczucia fizyczne powstają w nas niezależnie od rozumu, a nawet bez współudziału rozumu, gdyż posiadają zmysły: głód i zimno odczuwa nawet ślepy i niemy od urodzenia. Uczucia psychiczne również powstają nieraz bez współudziału rozumu, gdyż posiadają je nawet zwierzęta, u których na tej podstawie ewolucyoniści dopatrują się zaczątków moralności. Zarówno przeto jedne jak i drugie uczucia panują nad nami, zanim przyjdziemy do rozumu. A ponieważ bardzo wiele ludzi zaniedbuje prawidłowy rozwój władz umysłowych i pozostaje do śmierci w mniejszej lub większej ciemnocie, przeto bardzo wielu z nich do końca życia kieruje się wyłącznie niemal instynktem i uczuciami niższego rzędu, niestety. Tymczasem jak instyntky, aby nie unosiły nas zbytnio, powinny być miarkowane przez pewne zasady, tak samo uczucia, aby nie stały się szkodliwemi, powinny być opanowane przez rozum i wolę.

W przeciwnym bowiem razie następuje zwyrodnienie uczuć, które tak samo może człowieka doprowadzić do zbydlęcenia, jak zwyrodnienie instynktów.

Ani fizyczne, ani psychiczne, ani tem bardziej umysłowe uczucia same w sobie złe nie są. Gdy jednak rozum przestaje nad niemi panować, gdy one górę nad nim biorą, uczucia te wyrodnieją i tak samo jak zwyrodniałe instynkty zamieniają się w namiętności.

Najwyższe nawet bowiem uczucia same przez się są zmienione, niestałe, chwilowe, kapryśne; żyją chwilą obecną, nie lubią pracy, wysiłków, cierpienia.

Dopiero rozum wprowadza do nich ład, jedność i porządek; dopiero rozum nasz czyni je rozumnemi, słusznemi i sprawiedliwemi. Uczucia fizyczne i psychiczne tembardziej potrzebują kontroli rozumu, aby nie opanowały naszej woli i nie narzuciły się nam jako cele. Rozum pozwala je zaspokajać o tyle, o ile wymaga konieczna potrzeba, t. j. o ile one prowadzą nas do celu, o ile są środkami do życia. W przeciwnym bowiem razie człowiek zaczyna żyć, aby jeść, pić, bawić się i używać.

Porządek natury zostaje wtedy przewrócony do góry nogami: uczucia wyrodnieją i stają się grzechami.

Potrzeba jedzenia wyradza się w obżarstwo, picia w pijaństwo, potrzeba snu w ospałość, chęć posiadania w chciwość, miłość własna w samolubstwo, popęd zachowawczy w rutynę, pociąg do zmiany wyradza się w zmienność i niestałość, ambicya przechodzi w próżność i zarozumiałość, popęd samozachowawczy zamienia się w strach lub gniew zapalczywy, oszczędność przechodzi w skąpstwo, popęd do współzawodnictwa staje się zazdrością, pociąg płciowy wyradza się w nieczystość.

Podobnież wyrodnieją uczucia wtedy i popędy wyższe, społeczne i intelektualne. Uczucie rodzicielskie wyradza się w przesadną i zbytnią miłość ku dzieciom, popęd towarzyski przechodzi w gadulstwo i plotkarstwo, popędy i uczucia społeczne zamieniają się w kastową ekskluzywność, skłonność do wrażeń w manię do gry i teatru, w popęd do samodzielności, w upór i despotyzm, miłość prawdy i wiedzy w manię naukową, zamiłowanie piękna w bałwochwalczą cześć dla sztuki, popęd do panowania w tyranię. Nawet uczucia humanitarne, nie miarkowane należycie rozumem, przechodzą w rozrzutność i marnotrawstwo, uczucia moralne w rozpacz, wreszcie uczucia religijne pozbawione refleksyi wyrodnieją i zamieniają się w zabobon, fanatyzm lub bigoteryę. To też prawdziwa religia opiera się więcej na rozumie, niż na uczuciu, nakazując nam nawet obrzędy chrześciańskie przyjmować "w duchu i w prawdzie". (Jan 4:23). Pierwszym wynikiem tego zwyrodnienia uczuć jest przyćmienie rozumu, drugim — osłabienie, a w końcu zawojowanie woli i oto mamy te same rezultaty, jakie widzieliśmy przy zwyrodnieniu instynktów. Człowiek staje się podobnym do dzikich i bezrozumnych zwierząt.

Wyższe, szlachetniejsze uczucia, a za niemi i potrzeby człowieka zostają opanowane przez niższe, podrzędne wrażenia, które stają się teraz głównymi motorami życia. Przychodzi to tem łatwiej, że uczucia niższe, które, jak widzieliśmy, rozwijają się w nas niezależnie od rozumu, mają bezpośrednio wpływ na wolę. Przyrodzone bowiem potrzeby wywołują w nas pewne pragnienia, które pobudzają naszą wolę, ta zaś, gdy jest pozbawioną uczuć wyższych, pozostaje wprost bezsilną wobec nich. Nie ma ona bowiem bezpośredniego wpływu na fizyologiczną stronę życia, na ciało i przyrodzony organizm człowieka, chyba o tyle tylko o ile potrafi usunąć podniecające naszą zmysłowość przedmioty i wzbudzić w nas wyższe i intelektualne uczucia.

Tylko za pomocą tych szlachetniejszych uczuć, wola nasza może opanować uczucia zmysłowe i niskie. Serce bowiem człowieka, stworzone do szczęścia i przeznaczone do uciech, z konieczności szuka przyjemności i rozkoszy, instynktownie popychając wolę naszą w tym kierunku. Skoro przeto człowiek pozbawiony jest uczuć i rozkoszy duchowych, z chciwością nierozumnego zwierzęcia rzuca się na uciechy i rozkosze zmysłowe, wobec których wola jego staje się wtedy wprost bezsilną. I oto mamy genezę upadku człowieka.

Weźmy dla przykładu położenie woli naszej wobec powstających w nas zmysłowych, nieraz tak ohydnych popędów płciowych. Uczucie przyjemne choć zmysłowe, towarzyszące instynktowym popędom ciała, silnie łaskoczą naszą wolę, pociągając ją w kierunku zmysłowym i domagając się gwałtownie przyzwolenia na czyn niegodny i sprośny.

W tej krytycznej chwili, jeśli nie oprze się na wyższych, szlachetniejszych uczuciach, nie może wprost pokonać tej pokusy, która poniekąd stała się wprost potrzebą. Nie mogąc ciału i zmysłom nakazać milczenia, wola jest niemal bezsilną wobec tych ślepych potęg, jeżeli nie wspierają jej w tej walce wyższe szlachetniejsze uczucia, które paraliżują wpływ chuci zmysłowych, pociągając ją, a właściwie wolę naszą w kierunku wprost przeciwnym. Kto tych uczuć moralnych nie zna, kto nie posiada tych sprzymierzeńców do walki z pokusą, ten z konieczności uledz jej musi, gdyż wola jego podobną jest wtedy do żołnierza bez broni lub wodza bez armii wobec silnie uzbrojonego przeciwnika. Ale kto temu winien? W każdym z nas z konieczności niemal od czasu do czasu powstają uczucia gniewu, zemsty, zawiści, żądzy i t. p., które wywołują w nas kurczowe odruchy serca i muskułów, miotając nami jak febra lub epilepsya. Funkcye umysłowe napotykają wtedy na przeszkody, wrażliwość moralna przytępiona, inteligencya przyćmiona i jakby oszołomiona, co pociąga za sobą zakłócenie woli zaatakowanej tak przez żądze. Co jedynie wzmocnić ją może w tej krytycznej chwili? Rozum — jako władza czysto duchowa — nie może wpłynąć ani na serce, ani na rozburzoną fantazyę, ani na rozbujałe nerwy, ani tem bardziej na uczucie, z którem nie ma nic wspólnego. Cóż przeto stanie się z tym człowiekiem. Upadnie on najprawdopodobniej i zamieni się w zwierzę bezrozumne, jeżeli... jeżeli z pomocą nie przyjdzie mu wyższe, szlachetniejsze uczucie, które woli jego nada hart i siłę do walki z tą pokusą.

Uczucia te są jednocześnie hamulcem przeciw złemu i bodźcem do cnoty, powstrzymują w nas dzikie zmysłowe żądze, a jednocześnie wlewają w nas zapał i balsam ożywczy dla duszy, pobudzając ją do czynów bohaterskich.

Kto przeto, jak kościół katolicki, kształci i potęguje w ludziach szczytne i podniosłe uczucia moralno religijne, ten tem samem jest "nieporównanym wychowawcą charakterów" wedle trafnego wyrażenia prof. J. Tayota.

Szczytnem również i wzniosłem jest zadanie kobiety w tym względzie. Wybrana przez Boga na kapłankę cnót rodzinnych, jest ona tem samem przeznaczoną do pielęgnowania uczuć szlachetnych i kształcenia charakterów w młodych pokoleniach. Jak to bowiem trafnie zauważył Montesquieu, na świecie prawa stanowią mężczyźni, ale obyczaje — kobiety. Biada przeto narodom, u których niewiasty zatracają zmysł moralny. Co jednak powiedzieć o tych, którzy słowem, piórem i przykładem niszczą w młodzieży uczucia religijno moralne?... Którzy starają się ją obedrzeć z tych sił duchowych i skarbów, zaszczepiając w ich serca jad zepsucia, niewiary i zwątpienia. Są to bezsprzecznie najwięksi wrogowie pięknych i silnych charakterów, najzagorzalsi nieprzyjaciele potęgi i siły duchowej w ludzkości, godni piętna i wzgardy publicznej.

Jakiż wniosek z tych wywodów? Cóż powiemy o uczuciach w stosunku do charakteru?

Powie kto może, że należy przyjąć i cenić uczucia intelektualne, a potępić i odrzucić uczucia fizyczne i psychiczne, jako prowadzące do nadużyć. Sąd taki jest błędny, w gruncie rzeczy bowiem każde uczucie jest dobre i pomocne, skoro podlega rozumowi i słucha praw jego. Oto pierwsza zasada.

Bez serca nie masz pięknego charakteru, tak samo jak nie masz go bez rozumu i woli. Żadnego z tych trzech pierwiastków nie powinno brakować, gdy chodzi o silny i szlachetny charakter. Ideałem człowieka jest bystry i wykształcony rozum, połączony ze szlachetnem i czułem sercem oraz silną i wytrwałą wolą. Nie posiada bowiem charakteru ten, kto nie potrafi dopatrzeć się najoczywistszego nawet związku przyczyny ze skutkiem, lub kto nie współczuje z bliźnim i nie interesuje się jego dolą, albo ten wreszcie, kto nie potrafi rozkazywać swym żądzom i panować nad instynktami i uczuciami swemi.

Trudno nawet powiedzieć, co stanowi większą wadę charakteru, brak rozumu, czy woli. Człowiek, któremu brak którejkolwiek władz z tych duszy, zasługuje na miano "człowieka bez charakteru", w praktyce jednak przywykliśmy nazywać tak ludzi pozbawionych woli, o innych zaś mówimy tylko, że są ludźmi bez serca, lub bez rozumu.

Człowiek bez serca to istota tylko pozbawiona uczucia, a więc jakoby martwa, nieczuła, ale jednocześnie jest to samolub i egoista, bo pozbawiony współczucia. Jeżeli przez czucie odbieramy wrażenia i odczuwamy wszystko, cokolwiek wewnątrz lub zewnątrz nas się dzieje, to przez współczucie wcielamy się niejako w położenie bliźniego i odczuwamy stan jego duszy.

Radujemy się jego weselem, bolejemy boleścią, cieszymy się jego radością, smucimy się jego smutkiem. Nie masz położenia, nie masz doli bliźniego, której nie potrafilibyśmy odczuć i którą w ten sposób nie moglibyśmy podzielić z bliźnim naszym.

Serce nasze staje się wtedy podobnem do arfy cudownej, w której każdy dźwięk znajduje odgłos i echo. Opanowane tem współczuciem serce ludzkie staje się potężnym czynnikiem uszczęśliwienia bliźniego i uszlachetnienia człowieka, który wtedy do nadludzkich zdolny jest ofiar. Środki mnożą się wtedy niejako w jego rękach, siły jego się dwoją, wola staje się zdolną do poświęceń i bohaterstwa bez granic. Tajemniczość wielka takich tytanów jak Mickiewicz lub Kościuszko, którzy zmienili postać całego kraju, nie tyle tkwi w ich geniuszu, co w ich szlachetnych sercach, które potrafiły za miliony kochać i cierpieć katusze. Cała niezaprzeczona przyszłość i wyższość dawniejszych czasów pod względem szczęścia i zadowolenia w życiu w porównaniu z dzisiejszą epoką na tem właśnie polegała, że ojcowie nasi więcej mieli serca, uczucia i współczucia dla bliźnich niż my go mamy obecnie.

Było wprawdzie dawniej więcej mienia i dostatków, było też mniej ludzi, więc łatwiej było wyżyć człowiekowi, ale było jednocześnie więcej serca. Ci, co mieli majątki, mieli też i serca, umieli współczuć z potrzebami bliźniego, umieli go wesprzeć, opatrzyć w nieszczęściu. Dziś więcej jest ludzi, więcej potrzeb i wydatków na państwo, więc też i więcej nie równie nędzy na świecie. Byłoby jednak pół biedy jeszcze, gdyby przynajmniej ludzie mieli serca, gdyby umieli kochać się i wspierać wzajemnie. Gdyby ci, co mają więcej, pamiętali o tych, co albo mniej, albo nic nie mają. Ale tak nie jest, niestety. Egoizm jest najcharakterystyczniejszą po nędzy cechą dzisiejszych społeczeństw, oraz źródłem tych walk zaciętych między bogatymi a biednymi warstwami, które niby wulkan podziemny wstrząsają coraz częściej nawą społeczną. Odkąd azyatyckie i germańskie narody doszły do hegemonii w Europie i wprowadziły swe samolubne zasady do polityki i życia społecznego, odtąd Europa zachwiała się w swej równowadze, bo zabrakło jej czynnika łącznego i spójni duchowej, bo zabrakło miłości.

Dziś, na ogół mówiąc, o wiele więcej jest oświaty i wykształcenia niż dawniej, ale mniej serca i miłości, oto! w czem leży źródło dzisiejszego upadku i upodlenia charakterów.

Pomimo całej naszej intelektualnej wyższości nad "barbarzyńską", jak się dziś nieraz mówi — erą średniowieczną, nie mamy ani tej siły, ani tej odwagi, ani tej wytrwałości, co mieli średniowieczni rycerze, bo brak nam serca. Nie umiemy ani cierpieć, ani pracować, ani się poświęcać dla idei jak oni, bo nie kochamy, jak oni kochali Boga i bliźnich swoich.

Brak miłości i współczucia czyli egoizmu — oto główne jeżeli nie jedyne źródło wszystkich nieszczęść i niedoli dzisiejszego świata i współczesnej kultury. Nie brak dziś ludziom rozumu, ale brak im serca. Obojętność, oschłość, a nawet zupełne znieczulenie serca na najniezbędniejsze potrzeby bliźniego, to powszechny niemal objaw na świecie. Dziś doszło już do tego, że ludzie nic sobie z tego nie robią, że pieniądze ich nie produktywnie leżą po bankach, a najbliższe otoczenie przymiera z głodu i chłodu. Posuwają się na najsłuszniejsze nawet dopominania się maluczkich o chleb i pracę, a wystąpienie ich uważają za bunt i zamach na swe prawa.

Cóż powiedzieć o charakterze tych ludzi? Są to zaiste szakale, a nie ludzie. Nie mają oni prawa do miana człowieka. Nikt bowiem nie może sobie rościć pretensyi do cnoty, kto nie posiada zdolności współczucia i współcierpienia z bliźnimi. Człowiek taki może być dobrym kupcem, bankierem, przemysłowcem, fabrykantem i wynalazcą, ale nie jest i być nie może dobrym człowiekiem, czyli nie może mieć pięknego i szlachetnego charakteru.

Sofista zarzuci mi wprawdzie, że uczucie za daleko nieraz prowadzi człowieka i staje się przyczyną nieobliczonych klęsk w życiu i w stosunkach z ludźmi, że serce w przeciwną zazwyczaj niż rozum wiedzie nas drogę. W odpowiedzi na to przytoczę słowa św. Augustyna, który genialną ręką śmiało i dokładnie kreśli linie demarkacyjną między uczuciem a namiętnością, stwierdzając, że zło nie leży bynajmniej w uczuciu ale w nadmiernym jego rozwoju i nierozumnym użyciu przez człowieka.

"Dusza — powiada św. Augustyn — posiada pewne pociągi, które stają się chorobami, skoro nię potrafimy ich miarkować należycie, ale staną ci się pomocą, gdy ukrócać i poskramiać je będzie. Gniew użyty rozsądnie staje się zbawiennym lekarstwem, stosowany zaś bez miary staje się przyczyną nieszczęścia.

"Podobnież żądza cielesna, skoro rządzisz nią należycie, uczyni cię ojcem jest bowiem bardzo pomocną do zrodzenia synów, jeżeli jednak pozwolisz jej wybuchnąć gwałtownie, prowadzi cię łatwo do hańby i cudzołostwa. Nie składaj przeto winy na uczucie ale na własny nierozum. Jeżeli zaniechasz wskazówek rozumu, sam sobie zaszkodzisz i zgubi cię własne twe ciało, ale jeżeli dołożysz należytych starań, nietylko od pokus cielesnych i szatana, ale od dzikich nawet zwierząt nic przykrego i szkodliwego nie doznasz.

Skoro uczucie unosi nas dalej niż pozwala na to rozum i sumienie, wyradza się ono w namiętności tak samo jak instynkt, gdy występuje zbyt gwałtownie z pominięciem wyższych wskazówek i zasad moralnych.

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising
ON APPLICATION.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Mexyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $2.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 31 Maja 1906.

ORŁY I SOKOŁY.

Hej, orły, sokoły!
wysoko, wysoko
Bujajcie, gdzie ludzkie
nie dojrzy was oko;
Toniecie w lazurach
podniebnej przyrody,
Jak rybki w głębinach
oceanu wody.
Nie znacie wy, ptaki,
niewoli wędzideł,
Rozlega się waszych
w podniebiu szum skrzydeł
I pieśni brzmią wasze
w słonecznym przestworze,
Lecz ucho ich ludzkie
dosięgnąć nie może.
I gdy tam brzmią w górze
swobody hejnały,
Martwota zalega
ten ziemski glob cały;
Stąpają po ziemi
w milczeniu i nudzie,
Odwykli w słoneczny
spoglądać blask ludzie...
Z szumami swych skrzydeł
z pieśniami głośnemi,
Hej, orły, sokoły!
zbliżcie się ku ziemi!
Niech ockną się ludzie,
żyjący ospale,
I zwrócą oblicza
ku słońcu — ku chwale.
— O, darmo — odrzekną
orły i sokoły —
Namawiać nas, byśmy
kraj górny, wesoły,
Gdzieśmy się wzlatywać
od młodu wprawiali,
Na czyjeś wołanie
tak łatwo rzucali.
Kto wzbić się chce w górę,
niechaj już za młodu
Zaprawia się w trudy,
nie szczędząc zachodu;
Inaczej, zaklęsłej
w martwocie natury
Żadne orle loty
nie wzniosą do góry!

Ferdynand Karaś,
chłop z nad Wisły.

Krótkie życiorysy posłów polskich do Dumy.

Poczta europejska przynosi nam krótkie życiorysy posłów polskich, wybranych do Dumy w Królestwie Polskiem.

POSŁOWIE RADOMSCY.

Dr. Józef Swierzyński, urodził się we wsi Włonice w pow. opatowskim w r. 1868. Gimnazyum ukończył w Radomiu, poczem wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego, który ukończył w roku 1872. Studya fachowe uzupełnił w Berlinie, pracując w klinikach tamtejszych, poczem rozpoczął praktykę lekarską w Warszawie. W roku 1897 przeniósł się z Warszawy do Jeleniowa w pow. opatowskim, gdzie rozpoczął pracę na roli, oddany sprawom obywatelskim i społecznym, jako jeden z czynniejszych członków Tow. rolniczego radomskiego i przewodniczący wydziału naukowego tejże instytucyi.

Jan Wigura, urodził się w r. 1880 w Suchedniowie, w gub. kieleckiej i będzie zapewne najmłodszym posłem polskim, ma bowiem lat 25. Po ukończeniu gimnazyum w Kielcach, wstąpił na uniwersytet warszawski, gdzie w r. 1903 ukończył wydział prawny. W Radomiu osiadł jako pomocnik adwokata przysięgłego.

Józef Ostrowski, włościanin ze Smardzewic, w pow. opoczyńskim, ma lat przeszło 40. Jest doskonałym znawcą spraw włościańskich i gminnych.

POSEŁ ŁODZKI.

Dr. Antoni Rząd, urodził się w r. 1865 we wsi Gałęzowie, w gub. lubelskiej i pochodzi z rodziny włościan małorolnych. Gimnazyum lubelskie ukończył własnemi siłami, zarabiając na utrzymanie korepetycyami. W r. 1902 ukończył wydział lekarski w uniwersytecie warszawskim. Osiadł w Krasnym stawie, potem dla uzupełnienia wiedzy lekarskiej wyjechał do Berlina i Wrocławia; następnie osiadł na stale w Łodzi, jako lekarz fabryczny.

POSŁOWIE LUBELSCY.

Dr. Bronisław Malewski, urodził się w Tyflisie w r. 1873, gdzie ojciec jego był lekarzem wojskowym, ukończył uniwersytet w Petersburgu ze stopniem kandydata nauk przyrodniczych, poczem wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego. Po skończeniu osiadł jako lekarz w Nałęczowie, prowadząc z zamiłowaniem studya etnograficzne przez co zbliżył się z ludem i jest znakomitym znawcą jego potrzeb.

Józef Nakonieczny z Garbowa, w pow. puławskim, syn gospodarza małorolnego, jeden z najdzielniejszych pracowników na polu oświaty narodowej. Skazany na wygnanie do Wołogdy, własną pracą doszedł do stanowiska pomocnika inżyniera do robót ziemnych. J. Nakonieczny ma lat 30 i jest doskonałym mówcą ludowym.

Hr. Maurycy Zamoyski, ordynat. Urodził się w Warszawie w r. 1871, z ojca Tomasza i Maryi z hr. Potockich. Szkoły średnie ukończył w Lesznie, w Księstwie Poznańskiem, uniwersytet — w Sztutgardzie. Od lat kilku zajął się pracą społeczną, był jednym z twórców warszawskiej szkoły sztuk pięknych i Filharmonii warszawskiej. Przed laty dwoma wybrany został na prezesa Tow. rolniczego warszawskiego zajmując się gorliwie sprawami tej instytucyi. Hr. Zamoyski jest największym właścicielem ziemskim w obrębie Królestwa.

Jan Stecki, obywatel ziemski z Łańcuchowa, w pow. chełmskim, urodził się w r. 1871, po ukończeniu gimnazyum V-go w Warszawie, studya wyższe odbywał na wydziale lekarskim uniwersytetu warszawskiego, poczem poświęcił się publicystyce, jako stały członek redakcyi dawnego "Głosu", redagowanego wespół z pp.: Zygmuntem Wasilewskim, Bolesławem Koskowskim, Ludwikiem Włodkiem i Władysławem Jabłonowskim. Wydał dzieło pt.: "Zasady ogólne ekonomii społecznej", drukował obszerniejsze prace w Ateneum i Ekonomiście, jest głównym filarem organu miejscowego Ziemia Lubelska.

Julian Florkowski, właściciel majątku Wyganowiec, radca dyrekcyi głównej T. K. Z., wiceprezes Tow. Rolniczego lubelskiego.

POSŁOWIE PIOTRKOWSCY.

Ks. Maryan Fulman, prob. z Rorprzy, zasłynął jako znakomity mowca i kaznodzieja. Urodził się w Starem Mieście pod Koninem, kształcił się w seminaryum włocławskiem i ukończył akademię duchowną w Petersburgu. Obok pracy parafialnej oddaje się redagowaniu miesięcznika "Wiadomości pasterskie", wydawanego w Piotrkowie.

Dr. Zbigniew Paderewski jest wychowańcem gimnazyum IV w Warszawie i uniwersytetu tutejszego, po którego skończeniu był czas jakiś lekarzem w Rawie, od lat 6-ciu zaś zajmuje stanowisko lekarza w kopalni "Saturn" w pow. będzińskim. Pracował energicznie nad podniesieniem oświaty i kultury śród tamtejszych warstw robotniczych.

Inż. Hieronim Kondratowicz, z Dąbrowy, pochodzi z rodziny unickiej, po ukazie o tolerancyi przeszedł na katolicyzm. Ukończył instytut górniczy w Petersburgu; początkowo pracował w kopalniach rządowych na południu Rosyi, potem przeniósł się do Królestwa i porzucił służbę rządową. Ogłoszona przez niego praca: "Wykład górnictwa" zyskała duże uznanie w kołach fachowych.

Tadeusz Walicki, obywatel ziemski i radca dyrekcyi szczegółowej T. K. Z. w Piotrkowie.

Bronisław Grabiański, poseł-robotnik, urodził się we wsi Papierni, w pow. będzińskim w r. 1872. Po ukończeniu czterech klas gimnazyum częstochowskiego poszedł na praktykę do fabryki w Zawierciu, w której dotąd pracuje, jako zdolny robotnik. Cieszy się ogromnem zaufaniem wśród wszystkich towarzyszów pracy. Przekonań szczerze narodowych.

POSŁOWIE KIELECCY.

Teofil Waligórski, administrator dóbr Ojców w pow. Olkuskim, uchodzi za jednego z najzasłużeńszych przewódców stronnictwa demokratyczno-narodowego, które w uznaniu jego zasług, postawiło kandydaturę jego na posła z ziemi kieleckiej.

Mateusz Manterys z Pojałowic w pow. miechowskim, zamożny włościanin lat około 40. Dał się poznać jako dobry mowca i energiczny działacz ludowy.

POSŁOWIE SIEDLECCY.

Józef Byszkosz ze wsi Domobrody, gm. Sawitysze w pow. bielskim, pochodzi ze starej rodziny unickiej. Zabrany jako dwuletnie dziecko z domu, ochrzcony został według obrządku prawosławnego, a po ukazie o tolerancyi przeszedł jawnie na łono kościoła katolickiego. Samouctwem doszedł do bardzo poważnych rezultatów i cieszy się wielką popularnością wśród swych braci.

Ks. Seweryn Czetwertyński, właściciel majątku Suchowola w pow. rudzyńskim, ma obecnie lat 34. Uczęszczał na wydział agronomiczny w politechnice ryskiej, którą ukończył ze stopniem "uczonego agronoma". Jest jednym z wybitniejszych ziemian w gubernii, znawcą stosunków agrarnych w Królestwie.

Bohdan Zalewski, obywatel ziemski z Antopola, znany w okolicy siermierz oświaty ludowej. Nauki średnie pobierał w kraju, wykształcenie wyższe otrzymał w jednej z politechnik zagranicznych.

POSŁOWIE KALISCY.

Mec. Alfons Parczewski, jeden z najwybitniejszych obywateli w kraju, urodził się w r. 1850 we wsi Włodzierzawy w pow. łaskim. Ukończył z odznaczeniem Szkołę Główną w Warszawie ze stopniem magistra prawa i administracyi. Po reformie sądowej w r. 1876 osiadł w Kaliszu, gdzie dotąd praktykuje jako adwokat przysięgły. Drukował cenne artykuły prawnicze w "Gazecie sądowej", po za tem zajmował się gorąco studyami z zakresu ludoznawstwa, historyi i literatury ojczystej, co zaznaczyło się wydaniem kilku źródłowo opracowanych monografii, rozpraw i studyów. Jest członkiem korespondentem krakowskiej Akademii Nauk. Pomimo licznych prac brał zawsze czynny udział w życiu społecznem. Ostatniemi czasy był dwukrotnie aresztowany.

Inż. Józef Suchorzewski, obywatel ziemski z Goliny, jest doskonałym znawcą spraw kolejowych, dłuższy czas bowiem przebywał w Rosyi przy budowie różnych kolei żelaznych. Jako obywatel cieszy się w okolicy ogólnem poważaniem ze względu na prawość swego charakteru i uczynność. W Kole Polskiem będzie niewątpliwie siłą wybitną. Ma lat czterdzieści kilka.

Józef Głowińkowski, włościanin z Pyzdr, w pow. słupeckim, znany jest jako znawca spraw gminnych i cieszy się w działalności swojej uznaniem wśród gminiaków. Szczegółów o nowym pośle nie mamy.

MAJĄTEK ROMANOWYCH.

Utarło się powszechnie mniemanie, że bankierzy amerykańscy są tak bogaci, że przy nich majątki monarchów europejskich nic nie znaczą, tymczasem jest to tylko gruba nieznajomość rzeczy. Zdaje się, że najbogatszą rodziną na świecie są Romanowy.

Pierwszorzędna gazeta belgijska "L'independance Belge" tak ten majątek oblicza: pałace w Petersburgu i okolicach: Zimowy, Konstantyński, Taurycki, Aniczkowski, Michajłowski, na Kamiennem Ostrowie, Jelagin, Carskoe Sieło, Peterhof, Gatczyna, Oranienbaum; w Moskwie Kreml i parę mniejszych w okolicach; w Polsce: Zamek królewki, Łazienki, Belweder, Sielce, Zegrze, Skierniewice, Lubochenek, Spała; w grodzieńskiej gubernii w Białowiejskiej puszczy; w Krymie: Liwadia, Jałta i inne. Oprócz tego znajdują się jeszcze cesarskie pałace i wille w Finlandyi, na Wołyniu, Ukrainie i Kaukazie. Przy wszystkich pałacach znajdują się galerye obrazów, zbiory sztuki, teatra, cerkwie i wspaniałe parki. Wartość ich przenosi z pewnością 200 milionów dolarów.

Podług urzędowych danych własność ziemska rodziny cesarskiej zawiera okrągłe 20 milionów akrów, a w tem najwspanialsze na świecie lasy w Polsce, na Wołyniu i Litwie, najurodzajniejsza buraczana i pszenna gleba w Mało Rosyi i najpiękniejsze sady i winnice w Krymie i na Kaukazie.

Gdyby te dobra oszacować po najniższej cenie, to i tak wypadałoby najmnej po 50 dolarów za akier, co razem czyni 1 miliard dolarów.

Gotówkę rosyjskiej cesarskiej rodziny, umieszczoną w bankach i papierach procentowych we Francyi, Anglii i w Ameryce oceniają najmniej na 250 milionów dolarów.

Trzy pełne pociągi kolejowe i 4 wielkie jachty warte są także przeszło 6 milionów dolarów.

Jeżeli dodamy listę cywilną, która razem z pensyami wielkich książąt, z ministeryum wojny i marynarki wyniesie do 40 milionów dolarów rocznie, a otrzymamy sumę, na którą trzebaby złożyć fortuny: J. D. Rockefellera (400 milionów), Carnegiego (250 milionów), Morgana (100 milionów), Vanderbiltów (100 milionów), Russel Sage (100 milionów), Astorów (200 milionów), Mac Cay'a (50 milionów) i jeszcze dodać z pół tuzina mniejszych milionerów, ażeby majątkowi Romanowych wyrównać.

Niema jednakże wątpliwości, że w porównaniu z amerykańskimi milionerami, procent jaki rodzina Romanowych ze swojego majątku otrzymuje jest nieznacznym; a taki majątek jak pałace, zamiast dochodu olbrzymie koszta za sobą pociąga.

Nie łatwo to takich wilków z owczarni wygonić.

ROZSTRZELANIE ANTONIEGO KOSCIUSZKI.

Dnia 15 marca w Czycie rozstrzelano pod nazwiskiem Grygorowicza Antoniego Kościuszkę. Rozstrzelany był synem oficera; po śmierci ojca oddano go do pawłowskiej szkoły wojskowej w Petersburgu. Odznaczając się wybitnemi zdolnościami, Kościuszko szybko wyróżnił się z licznego grona współkolegów i ukończył korpus kadetów, jako pierwszy uczeń, szkołę wojskową zaś, jako drugi. Po ukończeniu nauk został oficerem pułku grenadyerów w Moskwie. Będąc jednak jeszcze w szkole, Kościuszko postanowił porzucić służbę wojskową. Przebywszy w pułku mniej niż rok, wyszedł do rezerwy i wstąpił jako student do instytutu rolniczego w Puławach. Usunięty stamtąd za rozruchy studenckie, Kościuszko po roku wstąpił w Jekaterynosławiu do szkoły górniczej wyższej. Uwięziony w roku 1901 w sprawie demonstracyi i za propagandę wśród robotników, Kościuszko po półtorarocznem uwięzieniu był zesłany na 5 lat do okręgu jakuckiego. Wziął tam czynny i gorący udział w słynnej sprawie "Romanowskiej" i był raniony podczas oblegania domu Romanowa.

Skazany z tej nowej sprawy za opór zbrojny na 12 lat ciężkich robót, Kościuszko po nowem półtorarocznem z górą uwięzieniu we wrześniu roku 1905 zbiegł z więzienia w Irkucku. Bezrobocie kolejowe nie pozwoliło mu wtedy jechać na zachód, pojechał więc do Czyty. Wstąpiwszy jako technik na kolej pod nazwiskiem Grygorowicza, przyjął on bardzo czynny udział w agitacyi wśród wojska i w zakładaniu związków wojskowych. Oddział "karny" jenerała Renenkampfa uwięził go, "osądził" i rozstrzelał razem z kilkoma towarzyszami. Korespondent jednej z gazet syberyjskich daje następujący opis egzekucyi: O godzinie 3:30 po południu przybył pociąg ze skazańcami. Wyszli oni w towarzystwie duchownego i ukłonili się publiczności. Towarzyszący im oficer, który zresztą miał łzy w oczach, poprosił publiczność, by się rozeszła, na co zgromadzeni odpowiedzieli okrzykiem: "Niech żyje rewolucya! Niech żyje wolność!"

Pod ochroną 3 rot 17 i 18 pułków wschodnio-syberyjskich skazanych wyprowadzili na stacyę do lasu do zawczasu przygotowanych jam i przywiązali do słupów. Kościuszko mówił do żołnierzy, ponieważ publiczności na bliższą odległość nie puszczono, więc nic słychać nie było. Wreszcie rozległa się komenda; po 2 salwach jeszcze żył Kościuszko. Następnie dopiero skonał.

Czy zastrzelony był krewnym wielbiciela polskiego narodu, o tem na razie nie wiemy. — Red.

Polacy w Westfalii i Nadrenii.

Prasa pruska, zarażona hakatyzmem, uznała nowe objawy antypolskiego bzika za rozumne, słuszne i poczciwe, a ponieważ-z powodu tego Polacy zarządzili interpelacyę, przeto nazwali to hakatyści polską bezczelnością. Lecz jednocześnie satyryczne poznańskie pisemko "Pokraka" zganiło Polaków kupujących u Niemców. Wnet zawrzało w całej pruskiej prasie, zakrzyczała ona, że to jest niesłychana polska bezczelność i że prokuratorye powinny wytępić takie prowokacye.

Słynna hakatystka "Koelnische Zeitnug", stypendystka niemieckiego kanclerza, zamieściła duży artykuł pod tytułem: "Polska bezczelność", a w nim opowiada takie rzeczy, oburzające Prusaków:

"Nad Renem, w Westfalii, potworzyli Polacy liczne stowarzyszenia, stanowiące niby państwo w państwie. Powstały tam nawet czysto polskie gminy, gdzie na ulicach, w sklepach, domach, niepodzielnie panuje polska mowa. Co prawda, nie bez winy są Niemcy, bo przed laty sprowadzili z Poznańskiego subjektów polskich, aby przyciągnąć do swych sklepów polskich robotników. Ci subjekci porośli w pierze, znaleźli poparcie rodaków i z biegiem czasu pozakładali własne handle, co nie było im trudne, bo są oszczędni, i umieją przestawać na małem, jako osoby, o dość niskiej cywilizacyi. Oprócz tego pojawili się w Westfalii wędrowni komisanci polscy, którzy przyjmują od Polaków tamtejszych wszelkie zamówienia na bieliznę, ubrania, sprzęty domowe, inne towary — i rzeczywiście przysyłają w terminie rzecz zamówioną. Tak powstały w Westfalii wszelkiego rodzaju zakłady przemysłowe czysto polskie i dla polskich robotników, którzy przecież zarabiają niemieckie pieniądze. Miasteczka Herrne, Bankau i Bottrop zupełnie się spolszczyły. Tam nawet policyanci mówią po polsku. Miasto Bochum jest już na pół polskie. Są tam polskie czytelnie, banki, restauracye — czego zapragnie sarmacka dusza. Mając to wszystko, Polacy tak się rozzuchwalili, że żądają już teraz dla siebie polskich kapłanów. Właśnie teraz odbyli oni w Dortmundzie zjazd, na którym uchwalili, że ich dziatwa ubierze się do pierwszej komunii św. w stroje polskie ludowe. Niemieckie duchowieństwo nie pochwaliło tego zamiaru, ponieważ akt religijny nie powinien być jakąś patryotyczną, a tembardziej antypaństwową demonstracyą, lecz Polacy z oburzającą bezczelnością oświadczyli, że wcale nie myślą robić demonstracyi, tylko chcą utrzymać swój domowy zwyczaj. Ale fałsz tego twierdzenia dosadnie okazał się wtedy, gdy po odmowie duchowieństwa Polacy się znowu zebrali na naradę, podczas której wielu ich przemawiało za zaniechaniem zamiaru dla świętego spokoju. Wówczas to posypały się jak z rogu obfitości mowy pełne wymówek, że niektórzy Polacy zbyt łatwo ulegają zachciankom germanizacyjmym, za często mówią po niemiecku, za mało popierają pisma polskie. Jeden orator dowodził, że niemieckie duchowieństwo, pomimo najlepszej chęci, nie może zaspokoić moralnych potrzeb polskiej ludności, ponieważ nie włada jej językiem a ona znowu nie dobrze posiada niemiecki, temu zaś przypisywać szerzenie się między polskimi robotnikami religijnej obojętności i w następstwie tego socyalizmu. Lecz jeżeli tak, to dlaczegoż robotnicy jedząc chleb niemiecki, nie uczą się po niemiecku? Rzecz prosta: spotyka ich surowa nagana za mówienie po niemiecku, za uleganie germanizacyi. Nie wolno się niemczyć, a ponieważ robotnicy stosują się do zakazu, więc dawaj im polskich kapłanów! Czy to nie bezczelność? Na zjeździe też postanowiono dobijać się od władzy dyecezyalnej, aby sprowadziła polskiego księdza, a jeżeli tego nie można będzie uzyskać, to nabyć lokal i przerobić go na kapliczkę i za własne pieniądze składkowe utrzymywać własnego kapłana. Spodziewamy się, że na takie zuchwalstwo nie otrzymają pozwolenia władzy. Nie można przecież tworzyć "państwa w państwie".

A zatem: bojkotować kupców i rzemieślników polskich przez administracyę państwową — to rzecz chwalebna. Żądać niemieckich nabożeństw dla kilku Prusaków, którzy osiedli w polskiej wiosce, to także rzecz zacna, godna uznania i rozpowszechnienia. Grozić karami Niemcom, którzy dadzą jakiś Polakowi zarobek, jest patryotycznym obowiązkiem. Odwrotnie jeżeli robią to wszystko Polacy w stosunku do Prusaków, wówczas są zuchwali, bezczelni i powinni być oddani w ręce prokuratoryi.

Zdrowie a powietrze.

Zdrowiem nazywamy stan w jakim się ciało ludzkie znajduje, gdy nie odczuwa żadnych bolów. To zaś jest tylko wtedy możliwem, gdy wszystkie członki ciała ludzkiego wykonują swe czynności.

Byłoby zbytecznem powtarzać znane wszystkim zdanie, że zdrowie jest najdroższym skarbem człowieka. Niestety ludzie dopiero wtedy baczą na prawdziwość tego zdania, gdy zdrowie utracą. Dopóki nie przebyli jakiej choroby, igrają z tym najdroższym skarbem. Wprawdzie człowiek nie zawsze może prowadzić takie życie, by zdrowia swego nie narażać na rozmaite niebezpieczeństwa a przyczynia się do tego głównie walka o kawałek chleba, ale przecież mogłoby być lepiej. Zależy to przedewszystkiem od naszej dobrej woli.

Najważniejszą rolą odgrywa tu powietrze, bez którego ani chwili obejść się nie możemy. W powietrzu znajduje się gaz, zwany tlenem. Tlen wchłaniają w siebie płuca nasze i krew i rozzprowadzają go po całem ciele.

Powietrze które wydychamy, dosiada już mniej tego tlenu, ale zato zawiera w sobie inny gaz, zwany kwasem węglowym, który jest znów trucizną. Z tego widzimy, że w miejscach zamkniętych, ciasnych, gdzie dużo ludzi dłuższy czas oddycha, powietrze jest duszne, gdyż zawiera w sobie dużo kwasu węglowego.

Czyste, dobre powietrze jest głównym warunkiem zdrowia. Nie należy przeto długo przebywać w miejscach ciasnych, nie przewietrzanych, gdzie gromadzi się mnóstwo ludzi. Odnosi się to przedewszystkiem do szynków. Mieszkanie własne należy często wietrzyć a najbardziej izbę sypialną. Przewietrzania nie należy także zaniedbywać w zimie, bo palenie w piecach jeszcze bardziej przyczynia się do zatruwania powietrza kwasem węglowym.

Na sypialnię należy przeznaczyć w mieszkaniu izbę najobszerniejszą. Należy raz już zaniechać tego zwyczaju, iż izbę największą przeznacza się na pokój dla przyjęcia gości.

Wietrzenia izb nie należy przeto nie zaniedbywać w żadnej porze roku, a najbardziej należy je wietrzyć w zimie. Jest także błędnem, jeśli ktoś sądzi iż wskutek wietrzenia izb więcej drzewa i węgla zużywać musi się na opał. Przeciwnie, wskutek wietrzenia napływa do izby zrana świeże powietrze i ciąg w piecu jest lepszy. Gdy się okna zamknie, czuć po chwili podczas oddychania zbawienność tego środka. Nienależy zresztą za dużo palić, gdyż gdy w izbie jest za ciepło, człowiek leniwieje, staje się nie zdolnym do pracy; zanadto wrażliwym i skłonnym do zaziębienia.

Także i sypiać można przy otwartem oknie. W lecie każdy powinien mieć okna otwarte. Jest to bajką, że powietrze w nocy działa szkodliwie. Należy się tylko wystrzegać przeciągów. Do sypiania przy otwartem oknie w porze zimowej natomiast musi się człowiek dopiero powoli przyzwyczaić. Jeśli jednak raz się przyzwyczai to możemu to tylko wyjść na zdrowie. W izbach, gdzie się pierze, suszy i prasuje bieliznę, w izbach świeżo malowanych lub bielonych nie należy sypiać. Często znów izbach, w których się znajduje dużo robactwa, sypie się różne proszki o bardzo ostrej woni. W takich izbach sypiać nie należy, gdyż proszki te więcej szkodzą człowiekowi, oddychającemu takiem powietrzem niż robactwu.

Silna woń kwiatów również, działa szkodliwie na oddychanie; wiązki i bukiety kwiatów o woni silnej należy zatem na noc wynosić z izby.

Z AMERYKI.

Nowe prawo wyborcze.

SPRINGFIELD, Ill., 24 maja. — Gubernator Deneen podpisał już ustawę o prawyborach w stanie Illinois. Jest to obszerny dokument, obejmujący 50 stronic, a najważniejsze postanowienia tegoż są następujące:

a. Prawybory wszystkich partyi mają się odbyć jednego dnia.

b. Sędziami wyborczymi mają być sędziowie sprawujący ten urząd przy wyborach.

c. Nazwiska kandydatów na senatorów, członków kongresu, urzędników stanowych, senatorów stanowych, członków izby reprezentantów i kandydatów na urzęda powiatowe mają być wydrukowane na balotach.

d. Wolno jest każdemu wyborcy wydrukować i rozpowszechniać balot na delegatów.

e. Delegaci otrzymują instrukcyę oddania przy jednem głosowaniu swych głosów na tych kandydatów, którzy otrzymali przy głosowaniu największą ilość głosów.

Postanowienie to jednakowoż nie odnosi się do kandydatów na urzęda powiatowe.

f. Komitety powiatowe każdej partyi ustanowią dystrykta, które obejmować będą pewną liczbę precynktów.

Gubernator Deneen rozesłał oświadczenie swe do wszystkich pism republikańskich, w którem mieści się następujący ustęp:

Ustawa ta zapewne nie zadowoli wielu wyborców i będzie ostro krytykowana, ale jednak jest to jedyna ustawa, na którą zgodzić się chciały wszystkie partye polityczne.

Spłonęło 6 powiatów.

ESCANABA, Mich., 25 maja. — Olbrzymi pożar lasów, o którym pisaliśmy w zeszłym tygodniu zniszczył prawie doszczętnie 6 powiatów.

Po przejrzeniu dystryktu zniszczonego przez pożar lasów przekonano się, że obszar ten obejmuje 400 mil kwadratowych.

Najwięcej na północ wysuniętym punktem dotkniętym przez pożar jest Sands w powiecie Marquette, gdzie szkody obliczają na milion dolarów. Na południe pożar doszedł do Talbot w powiecie Menominee, na wchód do rzeki Whitefish i linii kolei Northwestern, a na zachód do Waucedah, Wis.

Tysiące akrów ściętego drzewa pokrywa dzisiaj popiół. W miejscach, gdzie znajdowały się osady, pozostają tylko fundamenta budynków, a gdzieniegdzie tylko stoją budynki, które zdołano ocalić przed pożarem. Setki domów osadników zniknęły z powierzchni, wypaliło się nawet wszystko na polach.

Ogólne straty podają na kilkanaście milionów dolarów. Między poszkodowanymi jest wielu Polaków.

Wielki pożar.

OGDEN, Utah, 24 maja. — Pożar podsycany silnym wichrem, zagraża zniszczeniem najbogatszej dzielnicy biznesowej miasta Ogden. Ogień powstał dzisiaj nad ranem.

Koło godz. 1 rano ukazały się płomienie w budynku Burton Implement Co. i wkrótce zniszczyły wszystkie zabudowania do tejże należące, oraz budynki kilku innych kompanii.

Gmach First National Bank jest następnym, który ulegnie zniszczeniu. Miejscowa straż pożarna nie jest w stanie zlokalizować pożaru i dlatego nadchodzi pomoc z Salt Lake City.

Pożar tak się rozszerzył, że straż pożarna nie była w stanie nic uczynić. Ogień szerzy się bardzo szybko, i zdaje się, że władze będą musiały burzyć niektóre budynki dynamitem, aby powstrzymać szalony żywioł.

Ogden jest drugiem co do wielkości miastem w Utah, jest centrum kolejowem i posiada bardzo wielu zakładów fabrycznych. Ludność liczy około 25,000. Leży w oddaleniu 35 mil od Salt Lake City.

Sportowiec indyjski.

NEW YORK, 24 maja — Jeżeli do Stanów Zjednoczonych przyjedzie człowiek, mając władzę życia i śmierci nad milionami ludzi, pobierając $5,000,000 rocznej pensyi i mając około $40,000,000 wartości biżuteryi i skarbów — jest to wypadek wielkiej wagi. Taka osobistość, przyjechała do New Yorku, w towarzystwie żony, córki, dwóch sekretarzy i jednego służącego.

Jest nim drugi najbogatszy moguł indyjski, a nazwisko jego brzmi Maharajah Sevagee Rao-Gaekwar Sena-Khas-Sgamshr-Bahadoor z Baroda. Potężny ów książę zostawił rządy swemu najwyższemu urzędnikowi, a sam podróżuje. Przywiózł ze sobą kilkanaście milionów i zamierza je puścić w Ameryce. Baroda jest trzecim największem księstwem w Indyach pod protektoratem angielskim. Znajduje się w zachodniej części kraju i zajmuje 8,300 mil kwadratowych obszaru. Główne miasto nazywa się także Baroda i liczy przeszło 103 tysiący mieszkańców.

Książę liczy około 42 lat i wstąpił na tron w roku 1881. Jego poprzednikiem był Malaha Rao-Glawar, który był na wskroś oryentalistą i musiał dostać przemocą wszystko czego zażądał. Nie lubiał bardzo Anglików. Raz podczas obiadu, kilku Anglików i Indyan zachorowało. Doktorzy orzekli, że pokarmy były zatrute. Anglicy zrzucili Malaha z urzędu i obrali obecnego rządcę. Był on wtedy chłopcem jeszcze, więc zaraz sprowadzono mu angielskich nauczycieli, kilka razy wysłano do Londynu, a gdy objął rządy, był człowiekiem światłym i otrzaskanym ze światem. Pierwszą jego reformą było oddalenie małżeństw dzieci. Zreformował system podatkowy, ustanowił gabinet ministrów z premierem na czele, zakładał szkoły, biblioteki, muzea itd. i zaprowadził prawodastwo. Maharajah miał zawsze tylko jednę żonę, a jego harem stał pustką.

Co się tyczy jego skarbów, to kilka ż nich warto wyliczyć. Ma starożytny mały dywanik, uszyty ze sznurów pereł; koszyk pełen sznurów pereł, brylantów i rubinów; ornamenty szczero-złote z drogiemi kamieniami na wierzchu; jego zastawa do stołu jest również ze złota, jednak nie używa jej codziennie. Sam książę nie ubiera się okazale i nie nosi na sobie wiele biżuteryi.

Powodem przyjazdu księcia do Ameryki, jest studyowanie systemu edukacyjnego i zakupienie różnych przedmiotów, których w Indyach dostać nie może.

Zjazd farmerów polskich.

BARABOO, Wis, 24 maja. — Zjazd farmerów stanowej organizacyi ze Stanu Wisconsin, należący od Narodowego Stowarzyszenia "American Society of Equity", został tu otwarty. Zadaniem stowarzyszenia jest: unormowanie cen produktów farmerskich i kontrolowanie ich zbytu. Polskich farmerów reprezentują delegaci: Jan A. Łukasiewicz z Plover, Wis., August Buza ze Stevens Point, Wis., i wicecenzor Związku Nar. Pol. Stefan J. Napieralski z Chicago, Ill., jeneralny organizator polskich i czeskich farmerów w Narodowej Unii farmerów "The American Society of Equity", oraz wydawca i redaktor "Gospodarza", urzędowego organu polskich farmerów, należących do tejże ogólnej organizacyi.

Na pierwszej sesyi ob. Stefan J. Napieralski wypowiedział mowę, która trafiła do przekonania wszystkich delegatów i wywarła bardzo głębokie wrażenie i równocześnie podniosła dobrą opinię o Polakach wogóle. Delegaci ustawicznemi oklaskami i głośnemi brawami okazywali swe zadowolenie. Między innemi ob. Stefan J. Napieralski rekomendował, aby tygodnik "Rolnik" ze Stevens Point został obrany organem urzędowym Unii farmerskiej na Stan Wisconsin.

PETERSBURG, — Kompanja amerykańska Westinghouse Company otrzymała zamówienie na przerobienie konnej kolei ulicznej w Petersburgu na kolej elektryczną.

Z OSAD POLSKICH.

Z zaburzeń kościelnych.

ROCHESTER, N. Y., — Zakończoną została wreszcie sprawa zaburzeń parafialnych w parafii polskiej w Rochester, N. Y., które wydarzyły się w dniu 12 lutego i od tego czasu były przedmiotem ustawicznych procesów. Stawało przed sądem przeszło dwunastu świadków.

Sędziowie przysięgli po piętnastu minutach narady uznali Antoniego Czaplę winnym zaburzenia, a sędzia skazał go na 100 dni aresztu.

Pod warunkiem jednak, że na przyszłość nie będzie brał udziału w żadnych awanturach, sędzia wyrok mu zawiesił, zaznaczając przytem, że przy najmniejszem przekroczeniu skaże Czaplę na odsiedzenie kary.

Przypominamy, że zaburzenie miało miejsce przed kościołem św. Stanisława dnia 11 lutego, gdy parafianie Polacy zebrali się tamże w zamiarze pobicia zwolenników księdza Szadzińskiego, proboszcza. Aresztowano wówczas kilka osób.

Głównym świadkiem był Wincenty Wagner, który przyznał się, że w r. 1877 zabił mężczyznę w Prusach, przeciąwszy mu brzuch kosą. Wagner potem służyć miał w armii pruskiej. Prokurator Mason starał się wykazać, że Wagner jest anarchistą i że uczęszczał na mityngi Goldmanówny. Sąd jednakże nie pozwolił na zaciągnięcie tego do rekordów.

Wagner zaprzeczył, jakoby był instygatorem zaburzenia i że nie był wcale wrogo usposobiony względem księdza Szadzińskiego. Czapla także przeczył, jakoby brał udział w zaburzeniu, albo, jakoby miał zamiar znieważyć czynnie księdza albo jego zwolenników.

Wobec zakończenia tej sprawy wycofano także skargi przeciw Wawrzyńcowi Grzedzielskiemu, Wiktorowi Wagnerowi, Magdalenie i Wojciechowi Kaczmarkom. Powstaje z tego atoli nowa sprawa, Michał Nowak bowiem ma wytoczyć proces Wagnerowi o $5,000 odszkodowania za wrzekome oszczerstwo.

DUNKIRK, N. Y. — Familia Wysockich zamieszkała przy Leming ul. zaledwie z życiem uszła. Podczas gdy mąż przygotowywał lekarstwo dla chorej żony, wybuchł pożar i tak nagle objął całe zabudowanie, że chorą musiano wynieść z mieszkania i udało się to tylko z trudnością.

LITTLE FALLS, Minn. — Dom mieszkalny pani Piotrowej Zabawy spalił się doszczętnie w zeszłym tygodniu. Sprzętów nie zdołano nawet uratować. Budynek był zaasekurowany lecz na małą sumę.

PRICEBURG, Pa.— Tuż w pobliżu Main ul., zapadła się na znacznej przestrzeni ziemia. Budynek własność J. Kaszy uległ częściowemu zniszczeniu.

SCRANTON, Pa. — W zeszły piątek zgorzał do szczętu dom M. Sawulskiego. Policya podejrzywa podpalenie, ponieważ mieszkańcy tegoż pracowali podczas kopalnianego bezrobocia, a ogień wybuchł od razu w czterech miejscach.

SO. BEND, Ind. — Róża Gołembicka dostała się między podłogę a schodzący na dół elewator w szmaciarni Jacoba Sedeha i została zgnieciona na śmierć. Głowa jej została prawie oderwana od kadłuba. Liczyła 32 lat i od śmierci swojego męża przed kilku miesiącami pracowała na utrzymanie przy przebieraniu szmat. Mąż jej został zabity przez pociąg w północnym Michiganie.

SO. BEND, Ind. — Salonista A. Ozdych znalazł na swem podwórzu ciało Ant. Andrzejewskiego, który według orzeczenia koronera — zmarł śmiercią naturalną. Z powodu nadmiernego picia dostał krwotoku, który spowodował śmierć.

SCRANTON, Pa. — Sąd Stanów Zjednoczonych skazał na miesiąc więzienia Aleksa Kulik za kradzież listów do niego nie należących z poczty w Plains. Kulik w oczekiwaniu na powyższą rozprawę przesiedział w powiatowem więzieniu pięć miesięcy.

WEST SENECA, N. Y. — Zmarł tu dnia 11 maja ks. dr. Piotr Szulc, proboszcz tutejszej polskiej parafii św. Barbary. Urodził się dnia 8-go września 1865 roku w Zamkowej Górze, w Prusach Zachodnich. Liczył zatem 40 lat, 8 miesięcy, a 15 lat kapłaństwa. Rodzice jego żyją dotąd.

ARNOTT. — Józef Okoniewski stawał przed sędzią Muratem pod zarzutem sprzeniewierzenia. Oskarżenie opiewa, że przed rokiem przeszło w domu szwagra Okoniewskiego zmarł Tomasz Lipski, stary mieszkaniec Townu Stockton, pozostawiając pieniądze w sumie od $1,000 do $3,000. Pieniądze te, przeważnie złoto, Lipski miał w skrzynce blaszanej, gdy wszakże w czas jakiś po jego śmierci skrzynkę tę otworzono, znaleziono w niej tylko jeden cent. Podejrzenie padło na Józefa, którego oskarżono o przywłaszczenie sumy co najmniej $1,000. Ponieważ okoliczności były obciążające, sąd rozkazał mu zapłacić $1,000 lub pójść do więzienia. Zabrano go na razie do więziena powiatowego.

System kanalizacyi miejskiej.

Rozległe kanały i rury, pozakładane pod ulicami miast, odprowadzają nieczystości i brud, podnosząc tem stan sanitarny miasta. Podobnie i ciało ludzkie pełne jest malutkich rurek i naczyń krwionośnych, które często zapychają się nieczystościami i wydzielinami. Jeżeli im pozwolić pozostać we krwi, zarażają one całe ciało, a w rezultacie zdrowie na tem cierpi. Jako środek oczyszczający ten system kanałów ludzkich, Severy Czyściciel Krwi stoi w pierwszym rzędzie. Usuwa on nieczystości ze krwi, krosty i wyrzuty z twarzy, wzmacnia słabą, zbiedzoną krew, odżywia każdy organ w ciele. Będziecie zawsze wychwalać Severy Czyściciel Krwi, gdy go raz użyjecie. Cena $1,00 we wszystkich aptekach lub u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Wzdęcie u bydła.

Wzdęcie, albo odymka oznacza nagromadzenie się wiatrów w pierwszym żołądku, t. j. w torbie.

Przyczyną tej choroby bywają zwykle pokarmy łatwo odymające, jak świeża koniczyna, lub lucerna, wiosenne zżynki z pszenicy, nać kartoflana lub buraczana, liście kapuściane; obfite spożycie brahy, mianowicie gdy bydlę nie jest do niej przyzwyczajone. Również szkodliwem będzie puszczanie bydła na pastwiska szronem pokryte. Wreszcie wzdęcie objawić się może wskutek niestrawności lub zatwardzenia.

Objawy: Z powodu rozdęcia torby gazami, powiększa się brzuch, a słabizny, szczególniej lewa, wypełniają. Przy pociśnięciu ręką, wyczuć można mniejsze lub większe naprężenie rzeczonej słabizny, przy napukiwaniu tejże palcami, otrzymuje się zwykle odgłos bębenkowy, obecności gazów w torbie dowodzący. Ruch torby zmniejsza się, albo i zupełnie ustaje, o czem przez przyłożenie ucha do słabizny lewej przekonać się łatwo. Rozdęta torba przez przeponę ciśnie zarazem na płuca, wskutek czego oddech bywa przyspieszony i utrudniony. Zwierze chore utraca apetyt i nie przeżuwa.

Wzdęcie mniej znaczne może ustąpić w parę godzin, gdy przez ruch u zwierzęcia nastąpi odbijanie, t. j. wychodzenie gazów przez połyk i pysk; słabizny wówczas opadają, zwierze oddycha spokojniej, wkrótce zaczyna jeść i przeżuwać. Przy wzdęciu powstającem nagle i groźnie, ucisk na płuca jest tak wielki, że zwierze wobec utrudnionego oddechu staje się lękliwem, drży na całem ciele, chwieje się, a w końcu pada i przez uduszenie w godzinę lub też i prędzej kończy.

Porada: Ze względu na szybki przebieg choroby i groźne niebezpieczeństwo, bezzwłocznie spieszyć należy z ratunkiem. Idzie tu przedewszystkiem o rychłe usunięcie wiatrów z torby. W tym celu posłużyć się można trzema sposobami, a mianowicie:

a. Wyprowadzić gazy z torby przez połyk i jamę pyskową czyli spowodować odbijanie. Ażeby to osiągnąć, należy zwierzę powrósłem słomianem grubości ręki okiełznać, końce zaś powrósła zawiązać po za rogami. Dla wydalenia powrósła z pyska, zwierzę poczyna rażno poruszać językiem, co ułatwia odbijanie. Nadto, po natarciu słomą ścian brzusznych, powołać dwóch ludzi, by otwartemi dłoniami jednocześnie na obie słabizny umiarkowanie nacierali. W końcu oprowadzać bydlę po dziedzińcu.

Przy wzdęciu niezbyt groźnem, tego rodzaju postępowanie może być wystarczającem. W razie znaczniejszej odymki użyć wypada:

b. Środków gazy pochłaniających. Mleko wapienne, jako środek domowy i łatwo pod ręką będący, posłużyć może z bardzo dobrym skutkiem. Użyć go można w ilości jednego litra na raz, a w razie potrzeby w ćwierć godziny powtórzyć. O nacieraniu ścian brzusznych i powolnym ruchu chorego zwierzęcia zapominać nie można.

c. W razach gwałtownych przebicie torby uważa się jako środek jedynie od śmierci chroniący. Do tej operacyi używane bywa narzędzie zwane trójgrańcem albo troakarem. Składa się ono z rurki i sztyletu ostro zakończonego. Trójgraniec spłaszczony łatwiej przebija skórę, cianę brzuszną i torbę, i pozostawia po sobie mniejszą ranę, aniżeli trójgraniec okrągły.

Człowiek zaopatrzony w powyższe narzędzie, ustawia się około nóg przednich ze strony lewej zwierzęcia, prawą nogę wysuwa naprzód i w bok, by go bydlę tylną nogą nie dosięgło: pomocnik trzyma za nogę. Po ujęciu trójgrańca w rękę lewą, przykłada się go na sam środek lewej słabizny, lecz ukośnie tak, by przedłużenie trójgrańca padało na łokieć przedniej prawej nogi bydlęcia, a więc w kierunku od góry ku dołowi i naprzód. Wówczas ręką prawą naciska się od razu mocno, ażeby trójgraniec do torby wszedł, a trzonkiem swym oparł się o rękę lewą. W takim razie zagłębi się on w torbie na jakie 8 centymetrów, a to wystarczy.

Po wyjęciu sztyletu, gazy pozostawioną w ranie rurką ze świstem uchodzić zaczną, a słabizny, szczególniej lewa, jednocześnie opadają. Zdarzyć się może, że dolny koniec rurki w torbie zostającej zatka się pokarmem i gazy uchodzić przestają, przetkać więc dziurkę sztyletem. Dla większej pewności, ażeby wkrótce do ponownego odęcia nie doszło, pozostawia się rurkę w ranie na godzinę lub więcej, a po zatkaniu górnego jej otworu czemkolwiek, oprowadza zwierzę i w przerwach odtyka, by gazy znów uchodzić mogły.

Gdy już słabizny wyraźnie opadną, wyjmuje się rurkę, brzegi rany w skórze palcami skupia i dla ochrony od much, zwykłą mazią lekko pociąga.

W braku trójgrańca można użyć zwykłego nożyka, byle ostrego. Dla zapobieżenia skaleczenia ręki należy grzbiet ostrza skierowa do góry, ostrzem zaś na dół. W ogóle układa się nóż w tymże samym kierunku, jak i trójgraniec; po wepchnięciu noża do torby, robi się nim obrót tak, by boki jego zwrócone były do góry i do dołu, wówczas z obu stron noża potworzą się szpary, któremi wiatry uchodzić będą.

Wzdęcie u owiec o tyle jest gorsze, że łączy się z niepodobieństwem stosowania środków zaradczych u wielu naraz sztuk. Nie zostaje więc nic innego, jak tylko wpędzić owce do wody tak, by się słabizny zanurzyły. Zimna woda działa ściągająco; wpływ tego działania spowodować może częściowe skurczenie się torby, a wśród tego i wypchanie gazów na zewnątrz. Po zamoczeniu należy owce przynajmniej godzinę utrzymać w ciągłym ale spokojnym ruchu, by się rozgrzały i by skutek był pewniejszym.

Wzdęcie u bydła lud wiejski nazywa "paskudnikiem" i zwykle w takich razach wykonywa na bydlęciu operacyę, polegającą na wycięciu kawałka trzeciej powieki oka, czyli t. z. migotki, której całą jest winą, że posiada brzeg nieco brunatny. Jest to postępowanie godne wszelkiej nagany i jako ze wszech miar niedorzeczne, dręczące, dawno już zaniechanem być powinno.

Zdarza się często, że bydlęta trokarowane w lecie lub w jesieni przeciw wzdęciu, jeszcze na zimę nie wyleczą się z rany w miejscu, gdzie skórę i torbę przebito, wydobywają się gazy i nawet zielona, rozkładowi podlegająca pasza, a nawet często nieco ropy. W tych przypadkach jest to skutkiem fistuły, która się tam utworzyła, a którą trudno zagoić. Niekiedy pomaga do zagojenia kilka razowe wypędzlowanie 15 procentowym roczynem kamienia piekielnego, jednakże przytem zdarza się zrośnięcie torby ze skórą, któreby bydlęciu sprawiały trudności w ruchu żołądka. Aby temu zapobiedz, należy używać trokarów cienkich, rurek nie należy długo zatrzymywać w otworach. Najtrudniejszem jest zagojenie, jeśli się bydlę w braku troakara i pospiechu, żgało nożem. Jeżeli rany od noża są duże, wtedy zawartość torby t. j. rozkładowi ulegająca pasza dostaje się do części obrzusznej i z tego powstają zapalenia tejże i zrośnięcia torby ze skórą.

Praktyczniejszemi są rury gutaperkowe, które w każdem większem gospodarstwie i w każdej osadzie być powinny. Jestto rura sporządzona z elastycznych sprężyn stalowych, obciągniętych skórą albo kauczukiem. Sposób użycia łatwy. Wzdęte bydlę ustawia się przodem znacznie wyżej n. p. na kupie nawozu na gnojowni, głowę podnosi się mu do góry, a w pysk wkłada kawałek grubej deski, w której środku jest tak wielka dziura, by rura dała się przez nią z łatwością przesunąć. Deskę umocowuje się do rogów sznurkami, by jej bydle z pyska nie wyrzuciło. Przez otwór w desce wprowadza się do żołądka rurę dobrze naoliwioną, następnie wyjmuje się trzcinę, tkwiącą w rurze, poczem gazy będą z sykiem z rury uchodzić.

Niezdolny do pracy.

Pan Franciszek Kolacek z Mount Clam, Tex., powiada nam w swym liście o nieszczęściu, jakie nań spadło nie tak bardzo dawno temu. "Pragnę powiadomić Panów, że zostałem nagle powalony na łoże choroby silnemi i bolesnemi kurczami w nogach i ramionach, które stały się nadzwyczaj bolesnemi przy każdej zmianie powietrza. Jak tylko nadeszła pora zimna, nie mogłem chwycić się żadnej pracy. Wówczas zacząłem używać Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina i ku mojej niezmiernej radości, skutek był natychmiastowy prawie cudowny. Po użyciu kilku butelek tego kordyału, kurcze zupełnie zniknęły i dziś będąc kompletnie zdrowym, gorąco polecam to nieocenione lekarstwo wszystkim cierpiącym. Niema lepszego środka nad ten kordyał." Ten człowiek cierpiał z powodu reumatytzmu i nasz eliksir wyleczył go kompletnie, a to dlatego, bo odnawia wszystką krew, daje nowe i zdrowe pożywienie całemu ciału. Ktokolwiek tylko potrzebuje czystej krwi, silnych nerwów i zdrowej i czystej cery, twardych i silnych muskułów i zupełnego, czerstwego zdrowia, winien używać Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. — Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Jakoż jeszcze tego samego dnia odwiedził Zbyszka w podziemiu, kazał mu być dobrej myśli, i opowiedział o prośbach obu księżn i o łzach Danusi... Zbyszko, dowiedziawszy się, iż dziewczyna rzuciła się dla niego do nóg królewskich, rozczulił się tym uczynkiem aż do łez, i nie wiedząc, jak swoją wdzięczność i tęsknotę wyrazić, rzekł, obcierając wierzchem dłoni powieki:

— Hej! — niechże ją Bóg błogosławi, a mnie jako najprędzej zezwoli jakową walkę pieszą albo konną za nią stoczyć! Za mało ja jej Niemców obiecał — bo takiej trzeba ich było tylu ślubować, ile ma roków. Byle mnie Pan Jezus z tej obieży wybawił, juże ja jej nie poskąpię!...

I podniósł pełne wdzięczności oczy ku górze...

— Naprzód kościołowi jakiemu co obiecuj, — odrzekł pan z Taczewa — bo jeśli się twoja obietnica Bogu spodoba, pewnikiem wnet wolny będziesz. A powtóre słuchaj: poszedł do Lichtensteina twój stryk, a potem pójdę jeszcze i ja. Nie hańba ci będzie przeprosić go za winę, boś zawinił — i nie żadnego Lichtensteina, ale posła będziesz przepraszał. Gotów-że jesteś?

— Skoro mi taki rycerz, jak wasza miłość, mówi, iż się to godzi — uczynię! ale jeśli będzie chciał, żebym go tak przepraszał, jako żądał na drodze z Tyńca, to niechże mi głowę utną. Stryk ostanie i stryk mu odpłaci, gdy się jego poselstwo skończy...

— Obaczym, co powie Maćkowi — rzekł Powała.

Maćko rzeczywiście był wieczorem u Niemca, ale ten przyjął go wzgardliwie; światła nawet nie kazał zapalić i w zmroku z nim gadał. Wrócił więc stary rycerz od niego posępny, jak noc i udał się do króla. Król przyjął go dobrotliwie, bo się już całkiem uspokoił, i gdy Maćko klęknął, kazał mu zaraz wstać, pytając, czegoby żądał.

— Miłościwy panie — rzekł Maćko.—Była wina, musi być kara, bo inaczej nie byłoby nijakiego prawa na świecie. Jeno jest i moja wina, iżem przyrodzonej zapalczywości tego wyrostka nie tylko nie hamował, alem mu ją jeszcze chwalił. Takem go to hodował, a potem od małości hodowała go wojna. Moja wina, miłościwy królu, bom mu nieraz powiadał: wpierw tnij, a potem obaczysz, kogoś rozciął. I dobrze z tem było na wojnie, źle zasię przy dworze. Ale to chłop, jak szczere złoto, ostatni z rodu — i żal mi go okrutny...

— Mnie pohańbił, królestwo pohańbił — rzekł król — mam-li go za to miodem smarować?

A Maćko umilknął, gdyż na wspomnienie o Zbyszku żal ścisnął go nagle za gardło, i dopiero po długiej chwili, jął mówić wzruszonym jeszcze i przerywanym głosem:

— Anim ja wiedział, że go tak miłuję — i dopiero teraz się pokazało, jak bieda przyszła. Ale ja stary, a on z rodu ostatni. Nie będzie jego — nie będzie nas. Królu miłościwy i panie, ulitujże ty się nad rodem naszym.

Tu klęknął znowu Maćko i wyciągnąwszy przed się spracowane na wojnach ręce, mówił ze łzami:

— Broniliśmy Wilna: łupy Bóg dał godne, komuż ja to ostawię. Chce Krzyżak kary, panie — niech będzie kara, ale pozwólcie, abych ja swoją głowę oddał. Co mi tam po żywocie bez Zbyszka? Młody jest, niech ziemię wykupi i potomstwo płodzi, jak Bóg człowiekowi przykazał. Nie zapyta się nawet Krzyżak, czyja głowa spadła, byle spadła. Hańba też z tego nijaka na ród nie spadnie. Ciężko człowiekowi iść na śmierć, ale pomiarkowawszy, to lepiej, żeby człowiek zginął, niż żeby ród miał zaginąć...

I tak mówiąc objął nogi królewskie, król zaś począł mrugać oczyma, co było u niego oznaką wzruszenia, a wreszcie rzekł:

— Nie będzie tego, żeby ja opasanemu rycerzowi głowę kazał niewinnie ucinać! nie będzie, nie będzie!

— I nie byłoby w tem sprawiedliwości — dodał kasztelan. — Prawo winnego przyciśnie, ale nie smok ci to żaden, który nie patrzy, czyją krew chłepce. A wy uważcie, że właśnie hańbaby na wasz ród spadła, jeśliby bratanek wasz przystał na to, co mówicie, tedyby i samego i jego potomstwo za bezecnych wszyscy mieli...

Na to Maćko:

— Nie przystałby on. Ale, gdyby się to bez jego wiadomości stało, toby mnie potem pomścił, jako i ja jego pomszczę...

— Ha! — rzekł Tęczyński: — wskórajcie u Krzyżaka, by skargi zaniechał...

—Jużem u niego był.

— I co? — spytał, wyciągając szyję, król — co powiedział?

— Powiedział mi tak: "Trzeba było na tynieckiej drodze o darowanie prosić — nie chcieliście, to teraz i ja nie chcę..."

— A wy czemu nie chcieli?

— Bo przykazał nam z koni zsiąść i na piechotę przepraszać.

Król założył włosy za uszy i chciał coś odpowiedzieć, gdy wtem wszedł dworzanin z oznajmieniem, iż rycerz z Lichtensteinu prosi o posłuchanie.

Usłyszawszy to Jagiełło, spojrzał na Jaśka z Tęczyna, potem na Maćka, lecz kazał im pozostać, może w nadziei, że uda mu się przy tej sposobności załagodzić sprawę swoją powagą królewską.

Tym zasem Krzyżak wszedł, skłonił się królowi i rzekł:

—Miłościwy panie! Oto jest spisana skarga o zniewagę, jaka mnie w królestwie waszem spotkała.

— Skarżcie się jemu — odpowiedział król, wskazując na Jaśka z Tęczyna.

Krzyżak zaś rzekł, patrząc wprost w twarz króla:

— Nie znam waszych praw, ni waszych sądów, wiem jeno, że poseł Zakonu przed samym królem skarżyć się może.

Małe oczki Jagiełły zamigotały z niecierpliwości, wyciągnął jednak rękę, wziął skargę i oddał Tęczyńskiemu.

Ten zaś wziął ją i począł czytać, ale w miarę jak czytał, twarz stawała mu się coraz więcej frasobliwa i smutna.

— Panie — rzekł wreszcie — tak nastajecie na życie tego młodzianka, jakby on całemu waszemu Zakonowi był straszny. Zali wy, Krzyżacy, już się i dzieci boicie?

— My, Krzyżacy, nie boim się nikogo — odparł dumnie komtur.

A stary kasztelan dodał z cicha:

— A zwłaszcza Boga.

Powała z Taczewa czynił nazajutrz przed sądem kasztelańskim wszystko, co było w jego mocy, aby winę Zbyszka umniejszyć. Lecz próżno uczynek przypisował dziecińѕtwu i niedoświadczeniu, próżno mówił, że nawet i ktoś starszy, gdy trzy pawie czuby ślubował i o zesłanie ich się modlił, a potem ujrzał nagle taki czub przed sobą, mógłby także pomyśleć, że jest w tem zrządzenie boskie. Jednej rzeczy nie mógł zacny rycerz zaprzeć, to jest, że gdyby nie on, to kopia Zbyszkowa byłaby uderzyła o pierś Krzyżaka. Kuno zaś kazał przynieść do sądu zbroję, w którą owego dnia był przybrany, i okazało się, że była z cienkiej blachy, używana tylko do uroczystych odwiedzin i tak wiotka, że Zbyszko, zważywszy jego nadzwyczajną siłę, byłby ją niechybnie grotem na wylot przebódł i posła życia pozbawił. Zaczem pytano jeszcze Zbyszka, czy myślał Krzyżaka zabić; lecz on nie chciał się tego zapierać. "Wołałem na niego z daleka, — rzekł, — by kopii nadstawił, bo jużci żywy nie dałby sobie ze łba hełmu zedrzeć — ale gdyby i on zdaleka wołał, iże jest posłem, tedybym go był w spokoju ostawił".

Podobały się te słowa rycerzom, którzy przez życzliwość dla młodzianka tłumnie się na sąd zgromadzili i zaraz podniosły się liczne głosy: "Prawda! czemu nie wołał!" Lecz twarz kasztelana pozostała posępna i surowa. Nakazawszy obcym milczenie, sam także przez chwilę milczał, poczem utkwił w Zbyszku badawcze źrenice i zapytał:

— Możesz li na Mękę Pańską poprzysiądz, żeś płaszcza i krzyża nie widział?

—Nijak! — odpowiedział Zbyszko: — żeby ja krzyża nie widział, to myślałbym, że to nasz rycerz, a w naszego przeciebym nie godził.

A jakoż mógł się inny Krzyżak pod Krakowem znajdować, jeśli nie poseł, albo nie z poselskiego pocztu?

Na to nic nie rzekł Zbyszko, bo nie było co rzec. Dla wszystkich było rzeczą aż nazbyt jasną, że gdyby nie pan z Taczewa, to w obecnej chwili leżałby przed sądem nie pancerz posła, ale sam poseł, z przebitą na wieczną hańbę narodowi polskiemu piersią — więc ci nawet, którzy z całej duszy sprzyjali Zbyszkowi, rozumieli, że wyrok nie może być dla niego łaskawy...

Jakoż po chwili kasztelan rzekł:

— Iżeś w zapalczywości swej nie pomyślał w kogo bijesz i czynił bez złości, przeto ci Zbawiciel nasz to policzy i daruje, ale ty się nieboże Przenajświętszej Pannie poleć, gdyż prawo nie może ci tego darować...

Usłyszawszy to Zbyszko, chociaż spodziewał się podobnych słów, przybladł nieco, ale wnet potem wstrząsnął w tył swe długie włosy, przeżegnał się i rzekł:

— Wola boska! Ano trudno!

Następnie zwrócił się do Maćka i ukazał mu oczyma na Lichtenteina, jakby polecając go jego pamięci, a Maćko kiwnął głową na znak, że rozumie i pamięta. Zrozumiał to spojrzenie i ten ruch także i Lichtenstein, i jakkolwiek w piersiach biło mu zarówno mężne, jak zawzięte serce, jednakże dreszcz przebiegł go na chwilę od stóp do głów. Widział Krzyżak, że między nim, a owym starym rycerzem, którego twarzy nie mógł nawet dobrze pod hełmem dojrzeć, pójdzie odtąd na śmierć i życie, że gdyby się nawet chciał przed nim skryć, to się nie skryje, i że gdy przestanie być posłem, to się muszą spotkać, choćby w Malborgu.

Tymczasem kasztelan udał się do przyległej izby, by podyktować wyrok na Zbyszka biegłemu w piśmie sekretatrzowi. Ten i ów z rycerzy zbliżał się podczas owej przerwy do Krzyżaka, mówiąc:

— Bogdaj na sądzie ostatecznym łaskawiejć-osądzono! Radżeś tej krwi?

Lecz Lichtensteinowi chodziło tylko o Zawiszę, gdyż ten z powodu swych czynów bojowych, znajomości praw rycerskich, i niezmiernej surowości w ich przestrzeganiu, znany był po świecie szeroko. W sprawach najbardziej zawikłanych, w których chodziło o honor rycerski udawano się do niego nieraz bardzo zdaleka, i nikt nigdy nie śmiał mu przeczyć, nie tylko dlatego, że pojedyncza walka z nim była niepodobna, ale i dlatego, że uważano go za "zwierciadło czci". Jedno słowo przygany albo pochwały z ust jego szybko rozchodziło się między rycerstwem Polski, Węgier, Czech, Niemiec i mogło stanowić o złej lub dobrej sławie rycerza.

Do niego więc zbliżył się Lichtenstein, i jakby chcąc usprawiedliwić się, ze swej zaciętości, rzekł:

— Sam tylko Wielki Mistrz wraz z kapitułą mógłby mu łaskę okazać — ja nie mogę...

— Nic waszemu mistrzowi do naszych praw; łaskę może tu okazać nie on, jeno król nasz — odpowiedział Zawisza.

— A ja, jako poseł, musiałem żądać kary.

— Pierwej byłeś rycerzem, niż posłem Lichtensteinie...

— Żali mniemasz, żem czci uchybił?...

— Znasz nasze księgi rycerskie i wiesz, że dwoje zwierząt kazano naśladować rycerzowi: lwa i baranka. Którego-żeś z nich w tej przygodzie naśladował?

— Nie tyś moim sędzią...

— Pytałeś, czyś czci nie uchybił, tom ci i odkazał, jako myślę.

—Zleś mi odkazał, bo tego nie mogę przełknąć.

— Własną się, nie moją złością udławisz.

— Ale mi Chrystus policzył, żem o majestat Zakonu więcej dbał, niż o twoją chwalbę...

— On też nas wszystkich będzie sądził.

Dalszą rozmowę przerwało wejście kasztelana i sekretarza. Wiedziano już, że wyrok będzie niepomyślny, jednakże uczyniła się głucha cisza. Kasztelan zajął miejsce za stołem, i wziąwszy w rękę krucyfiks, rozkazał Zbyszkowi klęknąć.

Sekretarz zaczął odczytywać po łacinie wyrok. Ani Zbyszko, ani obecni rycerze nie zrozumieli go, jednakże wszyscy domyślili się, że jest to wyrok śmierci. Zbyszko, po skończeniu czytania, uderzył się kilkakrotnie pięcią w piersi, powtarzając: "Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu".

Poczem wstał i rzucił się w ramiona Maćka, który począł całować w milczeniu jego głowę i oczy.

Wieczorem zaś tego dnia, herold ogłaszał przy odgłosie trąb rycerzom, gościom i mieszczaństwu, na czterech rogach rynku, iż szlachetny Zbyszko z Bogdańca skazan jest z wyroku kasztelańskiego na ucięcie głowy mieczem...

Lecz Maćko wyprosił, by egzekucya nie nastąpiła rychło, co mu przyszło łatwo, gdyż ludziom ówczesnym, zamiłowanym w drobiazgowem rozporządzaniu mieniem, zostawiano zwykle czas do układów z rodziną, jak również do pojednania się z Bogiem. Nie chciał też nastawać na prędkie wykonanie wyroku i sam Lichtenstein, rozumiejąc, że skoro obrażonemu majestatowi Zakonu stało się zadość, nie należy do reszty zrażać potężnego monarchy, do którego był wysłany nie tylko dla wzięcia udziału w uroczystościach chrzcin, ale i dla układów o ziemię Dobrzyńską. Najważniejszym jednak względem było zdrowie królowej. Biskup Wysz ani chciał słyszeć o egzekucyi przed połogiem, słusznie mniemając, że takiej sprawy nie można będzie przed panią ukryć, ta zaś, gdy się raz o niej dowie, wpadnie w "turbacyę" mogącą jej ciężko zaszkodzić. W ten sposób pozostawało Zbyszkowi może i kilka miesięcy życia do ostatecznych rozporządzeń i pożegnania się ze znajomymi.

Jakoż Maćko odwiedzał go codziennie i pocieszał, jak umiał. Rozmawiali żałośnie o nieuniknionej śmierci Zbyszkowej, a jeszcze żałośniej o tem, że ród może wyginąć.

— Nie będzie inaczej, jeno musicie babę brać — rzekł raz Zbyszko.

— Wolejbym krewniaka jakiego choć z dalekości odszukał — odpowiedział stroskany Maćko. — Gdzie mnie o babach myśleć, kiedy tobie mają szyję uciąć.

A choćby też koniecznie przyszło którą brać, nie uczynię tego, nim Lichtensteinowi zapowiedzi rycerskiej nie poślę i pomsty nie dokonam. Już ty się nie bój...

— Bóg wam zapłać. Niechże mam choć tę uciechę. Alem to wiedział, że mu nie darujecie. Jako-że uczynicie?

— Jak się posłowanie jego skończy, będzie albo wojna, albo spokój — rozumiesz? Jeśli będzie wojna, wyślę mu zapowiedź, żeby przed bitwą do pojedynczej walki ze mną stanął.

— Na udeptanej ziemi?

— Na udeptanej ziemi, konno albo pieszo, ale jeno na śmierć, nie na niewolę. Będzie-li zaś spokój, to do Malborga pojadę i kopią w bramę zamkową uderzę, a trębaczowi każę otrąbić, że go na śmierć wyzywam. Już ci się nie pochowa.

— Pewnie że się nie pochowa i rady mu dacie, jakobym widział.

— Rady?.. Zawiszybym nie dał, Paszkowibym nie dał, Powale też; ale nie chwalący się, takim, jak on, poradzę dwom. Obaczy krzyżacka jego mać! Żali nie tęższy był ów rycerz od Fryzów? A jakem go ciął z góry bez hełm, gdzie mi się topór zatrzymał? Na zębach się zatrzymał. Albo nie?

Odetchnął na to Zbyszko z wielką ulgą i rzekł:

— Lżej będzie ginąć.

I poczęli wzdychać obydwa, poczem stary szlachcic jął mówić wzruszonym głosem:

— Ty się nie frasuj. Nie będą twoje kości szukały jedna drugiej na sądzie ostatecznym. Trumnę ci kazałem sporządzić dębową taką, że i kanonicy od Panny Maryi nie mają lepszych. Nie zginiesz ty, jako ściercialka. Ba! i tego nawet nie dopuszczę, żebyć mieli ścinać na tem samem suknie, na którem mieszczanów ścinają. Jużem się z Amylejem zgodził, że da całkiem nowe tak zacne, że starczyłoby i królowi na poszycie kożucha. I mszy ci nie pożałuję — nie bój się!

Uradowało się na to serce Zbyszka, więc pochyliwszy się do ręki stryjca, powtórzył:

— Bóg wam zapłać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

OPŁATKI ołtarzowe świeże i czyste można nabyć każdego czasu u Franciszka Chojnackiego, 4724 Winchester ave., Chicago, Ill. (x)

KTO chce się zabezpieczyć od nieszczęsnych wypadków za DOLARA NA CAŁY ROK niech zaraz napisze po szczegóły do Izydora Herz, 2 Carlisle st., New York, N. Y. (22)

Król Michał, rodem ze wsi Cieplic w pow. jarosławskim w Galicyi, poszukiwany jest w ważnej sprawie przez swego kolegę, Wasyla Zielonkę, 8446 Mackanaw ave., So. Chicago, Ill. (22)

Chlebek Paweł, z Woli Stanik, błażowskiego powiatu, Galicya, poszukiwany jest przez siostry Maryannę i Anielę Chlebek. 8 lat temu był w Buffalo. Zgłosić się pod adresem: Aniela Chlebek, 722 W. 18 Place, Chicago, Ill. (22)

BUCZERNIA i Grosernia tanio na sprzedaż z powodu zakładania innego interesu. Dobra sposobność dla Polaka, pięknie opłacający się interes. Adres: Piotr Mazurkiewicz, 77 Glod st., Brooklyn, N. Y. (22)

Poszukujemy ludzi bez pracy. Kto nie pracuje, niech się zgłosi do nas a otrzyma łatwe i dobrze opłacające się zatrudnienie, które zapewni mu egzystencyę życia na przyszłość. Znajomości języka angielskiego nie potrzeba (a jeżeli władacie nim tem lepiej dla was.) Żadnego oszustwa i naciągania nie obawiajcie się. Piszcie dzisiaj, bo jutro zapóźno. Załączcie 2c. markę pocztową i adresujcie do: Biuro ułatwiające. Jos. Pinas, 273 N. Centre ave., Chicago, Ill. (23)

KAWALER lat 26, poszukuje towarzyszki życia; posiada gotówkę i zarabia $3 dziennie. Interesowane niech się zgłoszą załączając swoją fotografię do: J. Oporski, box 55, Trail, B. C., Canada. (22)

Kurpik Ignacy, który przed dwoma laty był w Chicago, rodem ze wsi Bylice w gub. kaliskiej, poszukiwany jest przez swego brata, Piotra Kurpika, który w tych dniach przybył do Ameryki. Adres: 437 Elston ave., róg Blackhawk, Chicago, Ill. (23)

POTRZEBA 500 robotników do stanów Washington i Oregon do roboty przy kolei; zapłata $2.25 na dzień, podróż kolejowa $12 z Chicago; także 50 górników do kopalni węgla i do wyrobu koksu, dobra zapłata, jazda darmo, nie ma strajku i 500 robotników do Colorado, Wisconsin i Michigan do roboty w lesie, zapłata $26 do $30 życie i mieszkanie, jazda darmo. Także w Chicago i zachodnich stanach potrzeba rozmaitych robotników. Piszcie po polsku, załączając 2c. markę na odpowiedź. Ob. J. Lucas, supt. 666 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

DOM I SZTOR na sprzedaż tanio z powodu rozpoczęcia nowego hurtownego interesu. W tym budynku są trzy sztory oddzielne: w jednym mieszczą się ubrania, obuwie, materyały płócienne, zegary, kufry itd.; w drugim grosernia i buczernia; w trzecim materyały żelazne i drewniane. Oprócz tego jest mieszkanie o 9 stancyach, stajnia, duże podwórze i dobra woda. Cały budynek obsadzony jest drzewami. Jest to jedyny polski skład, a mieszka tu wielu Polaków i Litwinów. Dobry interes. Dom przed 4 laty kosztował mnie $5000 a towar przeszło $5000. Sprzedam tanio za gotówkę albo połowę na rękę, a resztę na spłaty po 6 procent. Są tu wielkie kopalnie węgla. Po bliższe informacye piszcie do: John Wilkowski, Westland R. D. No. 1, Canonsburg, Pa., Washington Co. (23)

Organista znający prowadzić śpiewy kościelne, jako i narodowe na cztery głosy, poszukuje posady. Adres: Box 455 Freeland, Pa.

Farma do sprzedania 65 akrów, budynki w dobrym stanie, sprzęty rolnicze, inwentarz składa się z 8 sztuk bydła i pary koni, ćwierć mili od stacyi. Po bliższe szczegóły zgłosić się do właściciela, pod adresem: Jos. Gniadek, Butledge, Minn. (24)

Topielec znaleziony w kanale drenowym około Summit, Ill., ma być Polakiem. Znajomy jego, St. Żukowski, Box 12, Pleasant City, Ohio, nadesłał nam jego fotografię i prosi o bliższe informacye.

Podgórski Antoni, który w Northampton nazywał się Górski, który ma podobno przebywać w Brandford, Mass., jest poszukiwany przez niżej podpisaną. Kto mi doniesie czy był żonatym, i kiedy, otrzyma $25 nagrody. Adres: Franciszka Samsel, 37 State st., Nortampton, Mass., (24)

Nowiny Miejscowe

FRANCISZEK Soszyński, robotnik zatrudniony przy zamiataniu ulic, został tak fatalnie kopnięty przez konia, że prawdopodobnie umrze. Wypadek zdarzył się na ulicy Halsted niedaleko Congress. Koń stał na drodze robotnikowi i chciał go przeprowadzić dalej, aby w tem miejscu oczyścić ulicę, ale zwierzę nie chciało się widocznie dać ruszyć obcemu i wymierzyło mu taki cios kopytem w głowę, że nieprzytomnego podniesiono z bruku i odwieziono do szpitala Nazaretanek. Soszyński ma pękniętą czaszkę.

ANTONI Liński, zam. pod nr. 3148 przy Mosprat ul., został znaleziony nieprzytomny na chodniku przed swoim domem. Doprowadzony do przytomności opowiedział policyi, że jest lunatykiem i, będąc pogrążony w głębokim śnie, wyszedł z łóżka i nie wie jak się stało, że znalazł się na ulicy. Bliższe oględziny lekarskie wykazały, że Liński ma plecy złamane i przypuszczają, że wypadł on oknem trzeciego piętra podczas swojej wędrówki lunatycznej. Liński był trzy razy żonaty, a ostatnia żona opuściła go przed paru dniami.

CIEKAWE widowisko mieli mieszkańcy ulicy Halsted w okolicy 39 ulicy. Kilkudziesięciu ludzi pędziło za rabusiem, który ukradł jednemu z pasażerów tramwaju linii Halsted pugilares z sumą $750, usiłując go złapać, ale nadaremnie.

Wpadł do jednego z domów przy tej ulicy i — zniknął. Goniący rzucili się za nim, ale pokazało się, że w domu się nie zatrzymał, tylko wyskoczył oknem kurytarza do ogrodu, przeskoczył w zaułek i przepadł. Gdy właściciel zauważył kradzież i krzykiem dał znać o stracie, rabuś, który jeszcze był między jadącymi, wyskoczył, a za nim, zatrzymawszy tramwaj, powyskakiwali prawie wszyscy mężczyźni, puszczając się w pogoń. Goniący rabusia krzyczeli do przechodniów, aby pomogli go złapać, ale rabuś też krzyczał to samo, pokazując ręką przed siebie i wprowadzał wszystkich w błąd, aż wreszcie zmylił pogoń zupełnie i uciekł. Gonitwa trwała jakie 10 minut, a policya wówczas dopiero się znalazła, gdy już zginął wszelki ślad po rabusiu.

STARUSZKA, licząca 81 lat, nazwiskiem Marya Janda, popełniła w domu swej siostry pani Verdock, pn. 1125 przy Hamlin ave. samobójstwo przez zaczadzenie się gazem. W ostatnich czasach nękały ją różne choroby i zapragnęła kres położyć cierpieniom.

TRUST lodowy nie tylko, że zdziera skórę z mieszkańców miasta Chicago, nakładając dowolne ceny na lód i to dwa razy wyższe niż w latach ubiegłych, ale nadto oszukuje na wadze.

Miejski pieczętarz Joseph Grein wzywa wszystkich obywateli, aby natychmiast donosili mu o każdym wypadku, gdy funkcyonaryusze trustu dostawią niedoważoną ilość lodu. W kilku wypadkach oszukujący skazani już zostali na dotkliwe kary, ale często, wskutek niedopatrzenia i niedbalstwa konsumentów, oszustwo uchodzi im bezkarnie.

BRACIA Perłowscy, utrzymujący skład mebli pn. 4711 Ashland ave., przy 47-ej ulicy na byli wielki skład mebli p. Nowaczewskiego pn. 838—840 Milwaukee ave., tuż przy W. Division. Powodzenia....

NIEMCY, zamieszkali na północno-zachodniej stronie miasta coraz głośniej zaczynają się uskarżać, że mnożący się "jak króliki" Polacy wypierają ich ustawicznie w inne strony. I istotnie jesteśmy świadkami jak zwolna w naszych dzielnicach bankrutują ich parafie i składy a w ich miejsce rosną polskie. Jeżeli tak dalej pójdzie to za parę lat Kantowo, które już dziś sięga po ulicę Halsted od strony wschodniej a Grand ave. od południa, dalej Trójcowo, Stanisławowo, Maryanowo i Jadwigowo uformują jedną wielką polską dzielnicę, w której zwartą masą mieszkać będzie około 150,000 Polaków. Parafie te dziś poprzedzielane tylko wąskimi paskami innonarodowców, rozszerzając się i anektując coraz to nowe ulice, coraz bardziej zbliżają się ku sobie, podają sobie ręce i wspólnemi siłami wypierają obce sobie żywioły z pośród siebie. Wielką rolę w tym "oczyszczeniu" pola odegrało Maryanowo, ulokowane w środku pomiędzy Jadwigowem a Stanisławowem. Tu obszar rozdzielający był największy, a dziś już niknie. Gdy do pomocy przyjdzie mu nowo formująca się parafia przy N. Ashland ave., żywioł polski zatryumfuje na ogromnej przestrzeni, zdobędzie niepodzielny wpływ polityczny w trzech wardach i zdobędzie wspaniały teren do rozwoju własnego handlu i przemysłu. Siedząc zwartą masą na tak wielkiej przestrzeni będziemy też mieli więcej siły do opierania się amerykanizacyi i do podtrzymywania cech polskich choćby na zawsze. "Pan Bóg łaskaw na mazury!"

Z LONDYNU nadeszła pomyślna wiadomość dla Spółki Żeglenia. Spółka otrzymała list od kompanii, która otrzymuje ściśle stosunki z ministeryum wojny. W liście kompania ta donosi, że ministerstwo zainteresowało się wynalazkiem i że dwa pancerze, zamówione przez jednego z brytyjskich dygnitarzy spodobały się bardzo. Próby wypadły jak najlepiej.

MAYOR Dunne wystosował następującą proklamacyę do obywateli chicagoskich:

"Liczne skargi na brak wody, zwłaszcza w West Pullman i w dystrykcie rzezalń, nadesłano do mnie. Jednym z powodów tego braku jest mocne nadużywanie wody ze strony obywateli przy skrapianiu trawników w godzinach przez ordynans zabronionych. Poleciłem szefowi policyi, ażeby uwiadomił swych podwładnych, że obowiązkiem ich jest donieść o każdem przekraczaniu tej ustawy w ich dystryktach. Wedle ustaw zabronioną jest rzeczą skrapiać trawniki pomiędzy 7 godziną rano a 6 godziną wieczorem. Oznajmia się niniejszem, że wszelkie osoby, skrapiające swe trawniki w tych godzinach, zostaną aresztowane i odpowiednio karane".

NOWY strajk grozi miastu, mianowicie 5,000 funkcyonaryuszy kolei górnych ma w tych dniach porzucić pracę, żądając ponownego podpisania kontraktu unijnego.

SŁAWNA panorama Styki "Golgota" smutnego doczekała się końca. Nowy nabywca, nie mając nadziei ciągnięcia dalszych zysków z wystawienia największego obrazu w świecie na widok publiczny, zdecydował się pociąć obraz na kawałki i sprzedać go kilku teatrom na kurtyny. Podobno ma już nabywców...

TEATR narodowy wystawi obecnie "Śluby Panieńskie" Aleksandra Fredry i to już w czerwcu. Sala dotąd nie wynajęta, ale sprawa ta w tych dniach zostanie zadecydowaną. Dochód tym razem przeznaczony na bibliotekę Z. N. P. Między innymi w sztuce tej wystąpią p. K. Wachtel i zawodowy aktor niedawno przybyły z Polski p. Łoziewicz.

JAN Małek, nasz utalentowany skrzypek po ostatnim koncercie nie spoczywa na laurach i swą grą na skrzypcach bierze serca Amerykanów. W tych dniach ma wystąpić w "mieście milionerów", Wheaton, Ill. i w Young Mens Christian Association.

AJRYSZE na Town of Lake nie mogli spać spokojnie z powodu zwycięstwa naszego Sokoła Gołębiowskiego, który wbrew ich woli wszedł w skład rady miejskiej i zażądali ponownego liczenia głosów. Nie na wiele im się to przydało, bo ponowne obliczenie wykazało tylko ten fakt, że przy pierwszem zrabowano naszemu rodakowi kilka głosów i że przeszedł nie czteroma, ale dwunastoma głosami większości. Teraz Ajrysze już się uspokoili.

SZKARLATYNA szerzy się w mieście. Wydział zdrowia zabrał się energicznie do zwalczenia epidemii i zażądał od komitetu finansowego sumy $10,000 na ten cel. Pieniądze mają być użyte na obsługę specyalnych ambulansów na desynfekcyę.

Dr. Whalen oświadcza, że w minionym tygodniu było w Chicago 25 osób chorych na szkarlatynę, dyfteryę i inne epidemiczne choroby.

KOMITET kolejowy z łona rady miejskiej wniesie na następnem posiedzeniu ordynans o zmuszenie reszty kompanii kolejowych w mieście do podniesienia torów, na co kompanie odnośne będą musiały wydać ogółem około $8,000,000.

Ordynans obejmuje tylko takie kompanie i takie tory, które dotąd robót nie rozpoczęły, albo nie mają zamiaru rozpoczynać ich w najbliższej przyszłości.

KOMISARZ budowy Bartzen ma zamiar wystąpić z projektem bardzo ważnych zmian w obecnie obowiązujących ustawach budowlanych. Przedłożył je odnośnemu komitetowi rady miejskiej z nadmienieniem, że najeżałoby wglądnąć na seryo w tę sprawę. Obecna ustawa wychodzi na krzywdę biednej ludności.

Obywatel, który chce przerobić swoją małą chatkę musi dziś płacić taki sam podatek, jak bogacz, który wydaje na budowę $15,000 albo $20,000; to nie jest sprawiedliwe — powiada p. Bartzen i ma najzupełniejszą racyę.

FIRMA chicagoska George A. Fuller Co. otrzymała kontrakt na budowę olbrzymiego dworca w Nowym Yorku dla kolei Pennsylvania. Koszt tej budowy oznaczono na 25 milionów dolarów. Cały budynek będzie z żelaza i kamienia.

So. Chicago i Okolica.

WIELKA burza przeciągnęła w zeszłym tygodniu nad południową stroną miasta. Na krańcach miasta w północnej części spadł tylko orzeźwiający deszcz. W dzielnicach południowych, South Chicago, Hammond, Pullman itd. Pioruny biły jeden za drugim i oprócz szkód w budynkach, są także liczne ofiary w ludziach. Trzy osoby uśmiercił piorun a porażonych jest bardzo dużo.

Zabici: Jan Michow, cieśla z West Hammond. Piorun uderzył w dom, na którym pracował i zabił go na miejscu. L. Steinbach, farmer, zabity przy orce. Znaleziono go bez życia obok konia, który zginął z nim razem. Pani W. Ludko, w Hammond, piorun uśmiercił ją w kuchni. Kilka piorunów uderzyło w rzezalnie i kilka osób zostało tamże porażonych ale wyzdrowieją.

Mnóstwo słupów telegraficznych zostało w tej części miasta powywracanych, uszkodzone zostały także słupy i przewody elektryczne tramwaju ulicznego, tak, że komunikacya na dłuższy czas została przerwaną. Ulewa była tak gwałtowną, że zasiewy zostały wbite w ziemię i zniszczone zupełnie. Kobiety i dzieci w południowej części miasta przeżyły okropne chwile. Dużo o słabszych nerwach osób się pochorowało ze strachu.

OKOŁO Brainard, Ill., zdarzyła się znowu katastrofa kolejowa, podczas której cztery osoby zostały pokaleczone. Między nimi jest polski chłopiec August Gebkowski, zamieszkały pn. 9737 Justine ul. Ma złamaną rękę. Wykoleił się tam pociąg towarowy i na wagony towarowe, które powyskakiwały z szyn, najechał podmiejski pociąg pasażerski, w którym było przeszło 300 pasażerów. Tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty tego pociągu, który dość wcześnie zauważył przeszkodę, nie przyszło do większej katastrofy. Zapóźno atoli już było, aby uniknąć zderzenia. Maszynista wytężył wszystkie siły, by wstrzymać pęd pociągu i nie opuścił stanowiska. Lokomotywa przy zderzeniu wyskoczyła z szyn, a wszystkie wagony doznały wstrząśnienia.

OD REDAKCYI.

— Józ. Czerwieniec, Ansonia, Conn. Pańskie wiersze nie nadają się do druku. Być poetą i robić rymy, — to wielka różnica.

— Adolfowi Pietrowskiemu, Dowling, Ohio. Andrzeja Carnegie adres jest następujący:

Andrew Carnegie,
Glasgow, Scotland.

— Akademikowi z Leobem. Szanse dla Pana są tu niezłe i lepsze jak w Europie. Górnictwo popłaca tu bardzo dobrze, a tem bardziej, gdy się zna język angielski. W południowej Ameryce bieda.

TANIA PODRÓŻ DO KALIFORNII.

Dla wygody turystów, jadących do Kalifornii, kolej Union Pacific zniżyła cenę jazdy o $2.00 w obydwie strony, albo do San Francisco albo do Los Angeles. Bilety na sprzedaż od 25 czerwca do 7 lipca, bilet dobry do 15 września 1906. Także inne niskie ceny do Kalifornii w ciągu lata. Zgłoście się do:

W. G. Neimyer, G. A., 112 Jackson blvd., Chicago, Ill.

KORESPONDENCYE.

NORTHAMPTON, Mass. —Szanowną Redakcyę "Gazety Polskiej" upraszam o łaskawe zamieszczenie następującej korespondencyi:

Za staraniem naszego proboszcza polskiej parafii św. Jana Kantego i komitetu dwóch Towarzystw urządzamy piknik 4 lipca 1906 r. w Parku przy Mont Tam Junction, Mass. Na pikniku będzie rozgrywana lota wartości $700 na South East St. Northampton, Mass. i damski żakiet, podarunek Rycerzy św. Jerzego. Partye z Northampton, Mount Tam, Easthampton, Hadley, Hatfield, Haydenville każda po 10 członków będą ciągły linę, która z nich wygra dostanie nagrodę, komitetem wyznaczoną. Będą wyznaczone różne zabawy itd. itd. Muzyka do tańca i platforma. Wstęp 25c od osoby. Polaków, zamieszkałych w Northampton i okolicy, prosimy o przybycie na polski piknik a zatem o poparcie naszej parafii, gdyż czysty dochód przeznaczony dla parafii św. Jana Kantego.

Pozostaję z szacunkiem,
A. Smoliński, czł. kom.

Notatki Krajowe.

— Bankier nowoyorski Morgan, ojciec największych trustów amerykańskich, pracuje znów nad zorganizowaniem jednego olbrzymiego trustu. Ma to być związek wszystkich właścicieli kopalń węgla. Kapitał akcyjny ma wynosić tysiąc milionów dolarów.

— Trust naftowy — jak donoszą z Pittsburga — zakupił wielkie kopalnie minerału zwanego vanadium, odkryte niedawno w Peru, połudn. Ameryce. Minerał ten jest to raczej proszek, który dodany do żelaza hartuje je do tego stopnia, iż jest trwalszem od stali.

— Główna ława przysięgłych w Nashville, Tenn., postawiła w stan oskarżenia 50 firm, wyrabiających chemiczne wytwory do podniesienia urodzajności ziemi. Pomiędzy oskarżonymi są także firmy Swifta i Armoura z Chicago. Oskarżenie opiera się na tem, że te firmy zawiązały trust celem wyzyskiwania ogółu.

— Gwałtowny orkan wyrządził wielkie spustoszenia w stanach Iowa, Nebraska i Texas.

— Robotnik Raymond Fuller, pracujący na farmie koło Portage, Wisconsin, odziedziczył po swym stryju majątek we Francyi wartości 10 milionów dolarów. Spadkodawca zastrzegł, że gdyby Raymond się ożenił, to ma otrzymać tylko dwa miliony.

— Z Nowego Yorku nadeszła wiadomość, że zjechali się w tem mieście reprezentanci wszystkich kompanii kolei ulicznych w Chicago i po dłuższej konferencyi postanowili uformować jedną kompanię, która też natychmiast formalnie została zorganizowaną.

— W New Yorku spaliła się fabryka fortepianów firmy Joel Doll and Sons, 402—412 E. 30 str., i dwa sąsiednie budynki. Szkoda zrządzona wynosi $250,000.

— W stanie Wyoming rozdane będą wkrótce bezpłatne grunta rządowe w obszarze 1,150,000 akrów. Nazywają się one "hoshone reservation". Piętnastego lipca nastąpi rozdanie a zgłaszać się trzeba w ciągu dwu tygodni od ogłoszenia proklamacyi prezydenta.

— Dwie sekundy trwało trzęsienie ziemi, które się dało uczuć w południowej części stanu Illinois.

— William Metlaski, w Brooklynie zamieszkały, zasądzony został na 40 lat przymusowych robót w więzieniu Sing Sing. Od dwóch lat rabował on domy najbogatszych mieszkańców tego miasta.

— Przymrozki w stanie Michigan wyrządziły znaczne szkody na farmach.

— Senator Stanów Zjednoczonych Ralph Burton z Kansas został zasądzony na karę więzienia za wzięcie łapówki. Otrzymał on 500 dolarów od pewnej firmy w St. Louis.

Alarmujące wieści otrzymał rząd waszyngtoński z Panamy. Grozi tam wybuch rewolucyi lada chwila. Posłano więc do portów tamtejszych okręty amerykańskie a silne załogi tychże będą każdej chwili gotowe do wystąpienia przeciw rewolucyonistom.

Zdaje się, że przyłączenie Panamy do Stanów Zjednoczonych jest tylko kwestyą bardzo krótkiego czasu.

— Legislatura Stanu Pennsylvania będzie musiała wdrożyć dochodzenia przeciw całemu zarządowi kolei Pennsylvania. Branie łapówek i budlerka doszły tam do olbrzymich rozmiarów.

— W Indianapolis schwytano niebezpiecznego fałszerza półdolarówek. Jest nim były adwokat Schwartz. Od dwu lat prowadził on swe rzemiosło, a tak dobrze naśladował monety, że tylko z trudnością można było je rozróżnić od prawdziwych.

Ostatnie Wiadomości.

Louisville, Ky.—Wskutek wykolejenia się pociągu osobowego w pobliżu tutejszej stacyi, 8 osób zginęło na miejscu a kilkanaście zostało pokaleczonych.

Abardeen, S. D. — Niezwykła burza deszczowa nawiedziła tutejsze miasto, podczas której padały ryby z deszczem.

Houghton, Mich. — W tutejszej kopalni odczuto silne trzęsienie ziemi, a w mieście chwiały się domy. Nawet ziemia popękała w wielu miejscach.

Chicago, Ill. — Nieznany sprawca skradł automobil wartości $4,500, gdy właściciel John Dryden wstąpił na obiad do hotelu.

Washington, D. C. — W Gwatemali wybuchła rewolucya, w celu usunięcia obecnego prezydenta Estrady Cabeira. Pojedyncze oddziały powstańcze formują się w Meksyku.

Kościuszko Jan, który przed rokiem przebywał w Sharon, Pa., poszukiwany jest przez Macieja Wirszało, box 174, Shirley, Mass

Manka Jakób, który 16 maja przybył do Baltimore i zaginął bez wieści, poszukiwany jest przez swego brata, Stanisława Manka, 3519 Theodor st., Indiana Harbor, Ind.

Malecki Stanisław, rodem ze wsi Daniłowa w gub. łomżyńskiej, który przybył do Ameryki przed 9 laty i obecnie ma przebywać w Pittsburgu, poszukiwany jest przez swą żonę, Julię Malecką, 189 Tripp st., Fall River, Mass. (24)

TANIO NA SPRZEDAŻ.

Meble domowe z powodu wyjazdu z Chicago. Zgłosić się do Andrzej Bleński, 368 Iowa ul., Chicago, Ill.

NOWA KSIĄŻKA

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszła nowa książka pt.

Powrót z Wojaczki

Powiastka z Czasów Tadeusza Kościuszki z kilku obrazkami. Cena 15c.

W. Dyniewicz, 532 Noble st., Chicago, Ill.

Ogłoszenie.

Moja polska Kolonia w pobliżu Sterling, Mich. pięknie się rozwija. Nowi osadnicy przybywają co dzień. Dobra równa ziemia, bez kamieni, dobra do uprawy wszelkich zbóż i jarzyn. Czysta woda i zdrowy klimat Jos. Kaminski z St. Louis, Mo., kupił 160 akrów, i buduje dom i stajnię. Albert Telesey z Oakdale, Pa., kupił 80 akrów. Albert Stefański z Elmont, N. Y., 80 akrów. Jós. Nowicki z Pittsburg, Pa., 80 akrów, Jós. Balzon z Elmont, N. Y., 160 akrów i wszyscy są zadowoleni. Mam jeszcze kilka 80 akrowych parceli na sprzedaż w środku tutejszej kolonii, w pobliżu Stanisława Kokota, Jana Nowickiego, Antoniego Kaliszewskiego, tylko mila od miasta, kolei, marketu i fabryki masła.

Pospieszcie się. Cena 80 akrów $800, albo przyślijcie $100 zadatku na 80 akrów. W następnym rok cena będzie podwójna. Adres: (23)

R. Hintermeister, St. Charles, Mich.

Listy Polskie na Poczcie.

2083	Baroszek J	2413	Masłowski H
2082	Cichocki K	2414	Mazur A
2085	Ciszek A	2461	Mruk J
2101	Czemerowski M	2486	Paszkoski F
2105	Dębski W	[illegible]	Pietrzak S
2130	Drzewiecki A	[illegible]	Raczkowska M
2134	Dzik J	[illegible]	Rataj W
2172	Galiński J	2536	Rektorski J
2192	Grabowski K	2543	Rogowski J
2194	Graduszewska B	2550	Rokowski J
2218	Hadorowicz K	2563	Rybakowicz A
2260	Iwański F	2607	Sinkiewicz J
2271	Jankowski J	2632	Sokołoski A
2274	Jaśmiński J	2631	Sroka A
2291	Kaczmarski A	2648	Styliński J
2303	Kaczmarski A	2654	Surowiak J
2307	Kłosiński J	2666	Sypecki M
2321	Kokowski J	2672	Szymczyk A
2326	Kobylski P	2696	Tylenda K
2328	Kolski S	2716	Wadycki J
2334	Kowalski J	2740	Wiśniewski W
2349	Kulig S	2741	Woźniak Z 2
2353	Kudlikowski J	2745	Wojciechowski A
2358	Kwiatkowski P	2746	Wujcik A
2371	Laba S	2747	Wyrzykowski K
2380	Lewandoski J	2748	Wujciak M
2397	Malewski W	2758	Zawiślak A
2400	Malinowska W	2760	Zawacki S

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 30 maja 1906.

MĄKA: beczka	
Twarda patents	3.50—3.60
Straights	3.50—3.60
Czysta	2.35—3.40
Miękka zimowa patents	3.90—4.00
Twarda zimowa patents	4.00—4.10
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	76—77
No. 4	82
Północna	78
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	38—48
No. 4	48—49
No. 4 żółta	48¾
No. 4 biała	49
No. 3	48—50
No. 3 biała	46—47
No. 3 żółta	49—50
No. 2 żółta	50½
No. 2 biała	50
Jęczmień	41—53
OWIES (buszel)	
Zwykły	29
No. 4	29—30
No. 3	27—30
No. 3 biały	34½
No. 3	31—32
No. 3 biały	31—32½
No. 4 biały	32—33
Standard	30—32
ŻYTO	
No. 2	61—63
No. 3	59
No. 4	55
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	2—13
Limburski	11
Masło śmietankowe	20
Firsts	18
Seconds	15
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	18½
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	1.50—2.75
Cebula (buszel)	40—50
Ogórki tuzin	20—50
DORB (funt)	
Kury (żywe)	12½
Indyki	12½
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	12—14
Gęsi za tuzin	6.00—9.00
KARTOFLE (buszel)	45—57
Słodkie (beczka)	1.50—2.50
Kartofle nowe beczka	5.00—5.50
OWOCE	
Jabłka (buszel)	2.50—3.00
Cytryny (pudło)	300—3.50
Banany (pęk)	75—1.75
Szparagi, pudło	1.10—1.15
Selery pudełko	1.75—2.00
Kalafiory pudło	1.00—2.00
Kapusta nowa pudło	1.50—2.25
Groch zielony buszel	75—1.85
Sałata, buszel	1.00—1.50